Nr 258. Kraków 11 Listopada — Sroda. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 10 listopada.

Wczorajszą mowę tronowp króla Pruskiego przy otwarciu Izb znamy dopiero z telegramu, ale takowy wystarcza, aby ją w głównych zarysach zrozumieć i ocenić. Nieznać w téj mowie najmniejszego wpływu mowy napoleońskiéj, a nawet starannie w niéj unikano tego wszystkiego, coby tylko mogło mieć związek z ogólną polityką europejską. W jednem tylko miejscu dotknął król jednem słowem ogólnego położenia, i to jako przestrogi, że należy wewnętrzne zatargi zagodzić, gdy przyszłość niedaleka burzą zagraża. Ani więc ogólny stan Europy, ani także kwestya polska, ani nawet spór z Danią nie znalazły dla siebie pomieszczenia w mowie tronowéj ze stanowiska zewnętrznego, lecz tylko o tyle dotkniętemi zostały, o ile wewnętrznych tyczą się urządzeń. Sprawy pruskie i stanowisko Prus w Niemczech są wyłącznym materyałem mowy tronowéj. A nie dla tego tak jest, iżby rząd pruski chciał się wyrzekać wszelkiego wpływu na bieg głównych spraw europejskich, lecz gdy wpływ ten jest pokątnym i tajonym zamiast coby miał jawnie świadczyć o udziale Prus w kwestyach ogólnych, gabinet teraźniejszy usiłuje przeto odsunąć Izby od wszelkiego choćby pośredniego działania po za obrębem ustawodawstwa.

Cała mowa tronowa obraca się w obrębie spraw domowych i spraw Rzeszy niemieckiéj. Co do pierwszych, wszystkie kwestye, jakie w ostatnich latach, począwszy od ministerstwa Auerswalda, rodziły spór między parlamentem a ministrami, na nowo są zapowiedziane, z tym jeszcze dodatkiem, aby Izba deputowanych zrzekłą się atrybucyi uchwalania budżetu, przelewając prawa swe na władzę wykonawczą, w przypadku, jeśliby nie chciała przystawać na projekta ustaw finansowych. Z drugiéj zaś strony zapowiedziano Izbie z góry, że nie ma prawa tykać się budżetu wojskowego, to jest przeszkadzać na drodze budżetowéj wykonaniu reorganizacyi armii. Scieśnienie wolności druku przez ulegalizowanie administracyjnego nacisku na dzienniki wykonywanego od pięciu miesięcy, należy do programu rządowego w mowie tronowéj zapowiedzianego.

Ze względu na stanowisko Prus w Niemczech mowa tronowa nic nowego nie oznajmia. Utrzymanie związku celnego, odrzucenie aktu reformy Związku niemieckiego postawionego przez Austryę, z powodu, iż tenże nie przyznaje Prusom w Niemczch stanowiska przeważnego, są tylko powtórzeniem wiadomych dążeń pruskich.

Cały charakter tej mowy tronowej zapowiada konsekwentne wykonywanie zamysłów króla Wilhelma, jakiemi są: uzbroić Prusy, zwiększyć atrybucye korony konstytucyą ścieśnione, zapewnić Prusom w Rzeszy niemieckiej stanowisko przeważniejsze militarnie, handlowo, politycznie. Bez tego Prusy nie czują się być mocarstwem europejskiem, i rzeczywiście nie są niem dotąd, pomimo że je wpisano do grona pentarchii europejskiej. W przymierzu z Rosyą i Austryą były one jego uzupełnieniem; lecz gdy w skutku wojny wschodniej nastąpiło rozdwojenie między Austryą i Rosyą, Prusy znalazły się w niepewnem i niebespiecznem położeniu pomiędzy Francyą i Austryą których się lękają, a Rosyą, która ich bronić nie może. Trzymając się przez ostrożność zdala od wszystkich spraw europejskich, a nie przez to, aby nie chciały dawać głosu w radzie mocarstw, lecz że nie czuły się dość silnemi. Teraz dążą do samodzielności przez zwiększenie sił zbrojnych, przez wzmocnienie swej pozycyi w Niemczech a osłabienie Austryi. Mowa tronowa zapowiada dalsze w tych dążnościach usiłowania.

Wszystkie dzienniki zajęte są w chwili obecnej ocenieniem mowy tronowej Cesarza Napoleona i każdy według własnego zapatrywania się tłomaczy sobie jej treść i doniosłość. I tak kiedy jedne w niej upatrują zapowiedź wojny, inne starają się dowieść, że mowa ta jest wróżbą niezachwianego pokoju. Cokolwiekbądź nie będzie dla czytelników rzeczą obojętną dowiedzieć się jakie rzeczona mowa wywarła wrażenie w samej Francyi i dla tego przytoczymy rozumowania pod tym względem niektórych dzienników poczynając od artykułu zamieszczonego w *le Pays*.

Słowa Cesarza zdają nam się zupełnie odpowiadać dwom najżywszym i najrozważniejszym uczuciom kraju.

O kwestyi wewnętrznej Cesarz Napoleon, ani jednego niepowiedział słowa, któreby nie objawiało myśli liberalnej, nie zapowiadało reformy lub postępu.

Wszystko co Cesarz Napoleon powiedział o sytuacyi zewnętrznej, jest wynikiem godności praw, obowiązków Francyi, wielkiego jej stanowiska w świecie, idei porządku, korzyści pokoju, które przewodniczyć winny uregulowaniu spraw europejskich.

Zapowiedziana zmiana ustawy o koalicyach (stowarzyszeniach) widocznie uczyni ją mniej surową. Zapewni ona robotnikom swobodniejsze działanie co do słusznej obrony praw i interesów swoich.

Nowa ustawa, zwiększając atrybucye rad gminnych i municypalnych, zapobieży nadmiarowi centralizacyi. Nada ona większą ważność rozprawom rad prowadzących sprawy departamentowe i gminne.

Będzie to nowym krokiem uczynionym według porządku logicznego, na drodze wielkich i liberalnych reform, przedsiewziętych przez Cesarza Napoleona. Swobody gminne są silnemi i rozsądnemi podstawami swobód publicznych, które mają uwieńczyć dzieło.

Polityka od ośmiu miesięcy wykonywana w kwestyi polskiej, powtórzona jest cała w mowie cesarskiej, będącej najuroczystszem jej uświęceniem.

Charakter europejski w tej kwestyi jest w niej głośno stwierdzony. Rola Francyi jest w niej szlachetnie zakreśloną: Kwestya polska „nie mogła w odosobnieniu być traktowaną przez Francyę. Obraza naszego honoru lub zagrożenie granic naszych wkładają jedynie obowiązek na nas działania bez przedniego porozumienia.“

Lecz postawiwszy to zastrzeżenie, jakże serdeczna sympatya dla Polski! jakże silne odwołanie się do prawa! jakiż udział przypisany Francyi w tryumfie tej sprawy! jakież żywe i słuszne ocenienie trudności i potrzeb sytuacyi! jakaż miara w dokładnem wskazaniu środka przywrócenia Europie godnego i pomyślnego pokoju!

Cesarz Napoleon wyrzekł wprawdzie słowo „wojna.“ Lecz czy grozi nią? Nie— jest przeciwnie silna skazówka dana wszystkim, monarchom i ludom potrzeby zgody, która depcąc nogami „przesądy i zazdrosne współzawodnictwo“ zapobiedz ma wojnie i zapewnić ten pokój, jakiego wymaga głos wieku.

Zalecając pokój z tak szlachetnem przekonaniem, monarcha Francyi pozostaje w oczach tych, którzybygo niechcieli, z dłonią na rękojeści swego pałasza. Któżby mógł żałować tego we Francyi? Któżby się mógł dziwić temu w Europie?

Cesarz Napoleon proponuje kongres europejski. Jestto powiedzą może umysły niedowierzające więcej tezą filozoficzną, niż polityką praktyczną. Odpowiemy na to: Biada tym, którzy w obecnej epoce, niepojmują nowych obowiązków cywilizacyi, nowych idei i nowych faktów, łączących i zbliżających ludy i obowiązki, jakie ogół sytuacyi wkłada na każdego.

Cesarz według nas przemówił tak jak przystoi w obecnym stanie Europy, monarsze pełnego chwały i liberalnego narodu, jak przystoi panującemu Francyi w dziewiętnastym wieku.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 listopada wieczór.

× Tutejsze dzienniki zaalarmowały wczoraj nie pomału swych czytelników przyniesionemi w swoich kolumnach wiadomościami o zmianach, mających zajść w zarządzie naszej prowincyi. I tak doniosły one: najpierw, że Galicya ma być ogłoszoną w stanie wojennym, *Kriegszustand*, w skutek czego wszystkie procesy polityczne i dziennikarstwo będzie podlegać sądom wojennym; powtóre, że ministeryum zażądało od sądów galicyjskich szczegółowego wykazu wszystkich politycznych procesów, któryto krok ma być przygotowaniem do oddania ich sądom wojskowym; po trzecie, że hr. Mensdorff-Pouilly ma mieć upoważnienia do zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicyi każdej chwili, kiedy uzna tego potrzebę; a po czwarte, że istnieje projekt zaprowadzenia w Galicyi rodzaju opołczenia, które będzie się nazywać strażą narodową, *Nationalwache*. Jakkolwiek niełatwy jest przystęp do tych źródeł, z których by się można na pewne dowiedzieć, ile w tych wiadomościach jest prawdy, jednak są rzeczy o których nawet bez zasięgania relacyi z dalekich źródeł można z góry powiedzieć, o ile są możebne lub niemożebne; pozwólcie mi przeto, ażebym mianowicie ze względu na to, że wiadomości te bardzo niepokojące sprawiły tutaj wrażenie, cokolwiek je objaśnił i sprostował.

Owo więc co do pierwszego zachodzi tutaj nieporozumienie o całą rzecz. Jest bowiem trzy stopnie zmian, które w austryackiem wojsku koleją przeprowadzane bywają, nim ono zostanie postawionem na stopie wojennej. Pierwszym z nich jest powołanie rekrutów i urlopników i postawienie czwartych batalionów, czyli ukompletowanie korpusów do takiej liczby ludzi, jaką mieć właściwie powinny, i to się nazywa postawieniem załogi w stanie wojennym, *im Kriegsstand*. W drugim stopniu przygotowań korpusy zaopatrują się w te wszystkie przybory, które są do wojny potrzebne i otrzymują podwyższenie gaży o 1/6 część, i to się nazywa *die Kriegsbereitschaft*. W trzecim dopiero stopniu korpus lub armia zostaje ogłoszoną na stopie wojennej, *auf dem Kriegsfuss*, i otrzymuje podwyższenie o jedną trzecią część gaży. Każda z tych zmian pociąga za sobą pewne zmiany w administracyi wojskowej, a ostatnie dwie przynoszą ze sobą zmiany w sądownictwie wojskowem; lecz żadna z nich nie ma żadnego związku i nie wywiera żadnego wpływu na administracye kraju i sądownictwo cywilne lub karne. Gdyby przeto załoga Galicyi została postawiona na stopie wojennej, *auf dem Kriegsfuss*, to ani procesy polityczne, ani też dziennikarstwo nie zostałoby jeszcze oddanem juryzdykcyi wojskowej. Jednak, o ile się z dobrych źródeł dowiedzieć mogłem, dotychczas w załodze galicyjskiej została zarządzoną tylko ta zmiana, że powołano urlopników i kompletują się czwarte bataliony.

Co się tyczy drugiej wiadomości, jest rzeczą, pewną, że zażądano z Wiednia od sądów tutejszych nie tylko wykazu, ale dokładnego określenia stanu, w jakim się każdy z toczących się obecnie politycznych procesów znajduje; wszakże pewną jest również, że zażądało takich relacyi ministeryum sprawiedliwości i w niewiadomym dotychczas celu. W żadnym zaś razie nie uczyniono tego w tym celu, ażeby już rozpoczęte procesy polityczne oddać juryzdykcyi wojskowej, albowiem, gdyby nawet już był ogłoszony stan oblężenia, jedyny wypadek, w którym polityczne przestępstwa i dziennikarstwo ulegają sądom wojennym, to na podstawie zasady, lex retro non agit, przestępstwa i zbrodnie, popełnione natenczas, kiedy jeszcze nie był ogłoszonym stan oblężenia, i oddane sądom cywilnym, nie mogą być przenoszone do sądów wojskowych. Tę wieść mam sobie za szczególny obowiązek jak najdobitniej sprostować, albowiem w mieście, w którem jest stu kilkudziesięciu więźniów politycznych, łatwo sobie wyobrazić, jak wiele famili zostało nią przerażonych.

Kwestya zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicyi, o której w ostatnich czasach tak często i niestety tak powierzchownie wspominają dzienniki, zasługuje nareszcie na głębszą rozwagę i dokładne określenie. Że stan oblężenia może być w danym razie zaprowadzonym w Galicyi, to nie ulega wątpieniu: ale zdaniem tych wszystkich, którzy trzeźwemi oczyma patrzą na politykę i dążności gabinetu austryackiego, wszystkie okoliczności i względy oświadczają się za tem, że dopóki się albo dzisiejsza postawa Austryi względem kwestyi polskiej, albo postawa mocarstw Zachodnich względem Austryi, albo dotychczasowa polityczna postawa Galicyi, stanowczo się niezmieni, stan oblężenia zaprowadzonym nie będzie. W dzisiejszem położeniu rzeczy rząd niezaprowadzi stanu oblężenia w Galicyi z dwóch mianowicie powodów: raz, że go zaprowadzać nie chce, a powtóre, że go nie potrzebuje. Nie chce dla tego, że państwo konstytucyjne, państwo na liberalnych urządzające się podstawach, państwo nareszcie, które chce światu okazać, że w posiadanym przez siebie kraju polskim panuje i rządzi z zadowoleniem jego ludności, tylko natenczas odwoła się do siły wojskowej, kiedy konieczna i nieunikniona zajdzie tego potrzeba a ta potrzeba jeszcze wcale nie zachodzi; a nie potrzebuje ogłaszać stanu oblężenia dlatego, że go może zaprowadzić każdego czasu bez ogłaszania. Stan oblężenia w Galicyi mógłby być zatem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ogłoszonym dopiero natenczas, gdyby albo Austrya wydała wojnę Rosyi za Polską, albo gdyby się przechyliła na stronę Rosyi i obawiała się kroków przeciwko sobie wojennych ze strony Francyi i Włoch, albo gdyby Galicya zmieniła swoją dotychczasową postawę względem austryackiego rządu — a każdy to przyzna, że jeżeli pierwszy wypadek jest jeszcze dalekim, to drugi jeszcze dalszym a trzeci najdalszym, bo wprost niepodobnym. O tem zaś, ażeby hr. Mensdorff-Pouilly miał już dzisiaj upoważnienie do ogłoszenia stanu oblężenia, pozwolę sobie wyrazić jak najmocniejsze powątpiewanie, a to z tego powodu, że gdzie jest telegraf, tam niemasz żadnej potrzeby do dawania tak niezwykłego upoważnienia.

Nakoniec wiadomość, jakoby zaprowadzenie „opołczenia“ u nas było dopiero projektem, mającym się debatować w ministeryum w Wiedniu, mogła nas tutaj tylko w najosobliwszy sposób zabawić. Wprawdzie *Gazeta Lwowska* oświadcza w swoim wczorajszym numerze (z dnia 5 listopada) jak najsolenniej, że straże włościańskie nigdzie nie istnieją, a tylko zwykłe warty nocne pełnią swą służbę po wsiach; ależ trudno przypuścić, ażeby referent *Gazety Narodowej* wierzył *Gazecie Lwowskiej* a *Narodowej* nie wierzył, która od sześciu tygodni dzień w dzień po kilka przynosi doniesień, że chłopi odbywają ciągłe straże przy karczmach i drogach, że asystują rewizyom po dworach, że przedsiębiorą obławy po lasach i polach, a nawet częstokroć wyrządzają obelgi i krzywdy pochwytanym przez siebie podróżnym. Cóż innego robi zwołane już „opołczenie“ w krajach Zabranych? cóż innego może robić debatująca się obecnie w Ministerium *Nationalwache*? — Powiedzmy sobie zatem otwarcie, że przynajmniej my w Wschodniej Galicyi zaprowadzenia „opołczenia“ wcale się nie boimy, bo je już mamy w całej jego świetności i ciężko je czujemy na naszych barkach.

Wiedeń 9 listopada.

Od dni kilku rozeszła się wiadomość, że Francya wręczyła gabinetowi wiedeńskiemu notę tyczącą się stosunków galicyjskich. Miały to być bardzo przyjacielskie i oględne uwagi na tle ogólnej kwestyi polskiej osnute, ale opierające się na postępowaniu władz rządowych w Galicyi, odnośnie do wpływu, jakie ono mieć musi na polityczne i społeczne stosunki. Mam niejakie powody do uważania tej pogłoski za wielce prawdopodobną; a w każdym razie sama wiadomość o takowym kroku ze strony Francyi, dowodzi ważności złożonego przez posłów naszych memoryału dnia 31go z. m. na ręce p. Ministra stanu. Jestem dziś w stanie podać wam dokładne o tym dokumencie szczegóły.

Memoryał składa się z dwóch części: z właściwego memoryału czyli pisma do Ministra stanu wystósowanego i przez posłów podpisanego, i z allegatów czyli dowodów *(pièces justificatives)* w pięciu osobnych fascykułach do memoryału dołączonych.

Memoryał przypomniawszy na wstępie, że na 17tem posiedzeniu Izby niższej p. Minister policyi zawezwał posłów naszych do udowodnienia faktami owych zażaleń na przeciwne ustawom postępowanie władz w Galicyi; ci czuli się obowiązani ułożyć i złożyć następujący memoryał, opierając się na niezliczonej liczbie faktów świadczących o nadużyciach.

Owe nielegalności dają się do pięciu sprowadzić kategoryj: a) nielegalne aresztowania; b) nielegalne rewizye; c) przekroczenia ze strony wojska i żandarmeryi; d) zaprowadzenie straży chłopskich i używanie chłopskiej asystencyi przy rewizyach na wsi; e) nieludzkie postępowanie organów władzy. Tym kategoryom odpowiadają zebrane allegata w każdym z pięciu oddzielnych fascykułów.

Opierając się na faktach tam zawartych, memoryał rozbiera szczegółowo każdą kategoryą z osobna z wielką jasnością a zarazem otwartością. W dwóch pierwszych, co się tyczy aresztowań i rewizyj, odwołuje się ciągle do ustawy z dnia 27 października 1862, zapewniającej bezpieczeństwo osób i mieszkań. W trzeciej kategoryi przedstawia niebezpieczeństwo używania wojska zamiast policyi, i to używania go do rewizyi i aresztowań bez obecności władzy cywilnej prawem nakazanej. Udowadnia, jakie stąd wynikają i wynikać muszą nadużycia. Tutaj także memoryał wykazuje potrzebę i konieczność zachowywania wymagań ludzkości obok nawet ścisłego przestrzegania prawa i choćby najsurowszego stosowania ustaw, bo podanie posłów bynajmniej nie dopomina się łagodności, lecz legalności i ludzkości, zgoła stanu prawnego w Galicyi. Ten atoli najwięcej pogwałcony bywa zaprowadzeniem straży i policyi chłopskiej i używaniem jej do rewizyj, wymaganiem asystencyi jej, zgoła tego wszystkiego co się dzieje w Galicyi, a czego aż nadto liczne fakta ciągle dowodzą. Nad tem najdłużej i najenergiczniej rozwodzi się memoryał, i słusznie, bo tu największe niebezpieczeństwo. Tutaj przypomnienie r. 1846 staje jak krwawy upiór przed każdym, kto żył pośród tej katastrofy i na nią patrzył. Podobne postępowanie z chłopami może łatwo nieszczęścia okropne wywołać. Stosunki społeczne w Galicyi są jakby zgliszczami po pożodze r. 1846, lekką warstwą popiołu pokrytemi, a warstwę tę nałożyły na zarzewie usiłowania, ofiary, miłość bliźniego i miłość kraju z wielkim mozołem i trudem. Zaprawdę, nie godzi się zgliszcz tych z pod popiołu dobywać, odkrywać je, albowiem lada powiew mógłby znowu rozniecić płomień wszystko niszczący.

Wypowiedziawszy treściwie i dobitnie stronę prawną i społeczną, nadwerężoną postępowaniem władz w Galicyi, memoryał przechodzi potem do strony politycznej, jaką wyprowadzić można z podobnych premissów, i zadaje sobie pytanie: czy takowe postępowanie obrażające prawa i ludzkość jest koniecznem, czy jest spowodowane oporem ludności? Memoryał przyznaje, że powstanie w Królestwie, mające wszystkie za sobą sympatye mieszkańców Galicyi, wymaga uwagi rządu i wielkiej baczności władz krajowych w Galicyi. Lecz przeciąg 9 miesięcy dowiódł, że w ludności Galicyi nie ma nietylko wcale przeciw rządowi wymierzonych dążności, ale przeciwnie, jest sympatya wywołana dyplomatycznem stanowiskiem Austryi w kwestyi polskiej. Nigdzie nie było oporu, tem więcej zbrojnego oporu, nawet w razie nadużyć. Czemuż więc przypisać taki stan rzeczy, który się sprzeciwia ustawom, takie postępowanie, które na szkodę obywateli austryackich a na korzyść Rosyi wypada? Memoryał nie wdaje się w interpretacyę konwencyi z Rosyą z d. 19 października 1860 ogłoszonej, nie wchodzi, czy konstytucyjna Austrya winna ją zachowywać i czy ją takowa obowiązuje; ale nie może sądzić, aby konwencya z 1860 r. miała niweczyć ważność ustawy z r. 1862, która zastrzega bezpieczeństwo osób i mieszkań obywateli państwa austryackiego. Zdaniem przeto memoryału, postępowanie władz w Galicyi idzie dalej, aniżeli tego nawet konwencya z Rosyą wymagaćby mogła; przeto zdawałoby się, jakoby władze w Galicyi postanowiły powstanie trwające w Królestwie Polskiem, w Galicyi stanowczo zwalczyć i zwyciężyć. Wszakże lubo tradycyonalna polityka Austryi nie uznała powstania polskiego, to jednakowoż uznała słuszne zażalenia uciśnionych przez Rosyę Polaków, a noty przez nią wystósowane były tak pełne uczuć ludzkości, że wystąpienie liberalne Austryi w sferze dyplomatycznej, uznanie całej Europy zyskało. Jakże tu zewnętrzną politykę pogodzić z wewnętrzną w Galicyi? Jak z duchem konstytucyjnym postępowanie władz w Galicyi? Rosya nie mogłaby mieć za złe Austryi, że ustawy konstytucyą zawarowane są pilnie wykonywane; cóż dopiero, że uczucia ludzkości są szanowane! Kto wie, czyby śmiałe i godne, choćby najsurowiej legalne, ale konstytucyjne postępowanie Austryi w Galicyi, odejmując wszelkie nadzieje Rosyi co do zawiązania ponownie śgo przymierza, nie było wpłynęło na odpowiedzi księcia Gorczakowa, a w każdym razie byłoby wzmocniło działanie wspólne z mocarstwami zachodniemi. Nareszcie nie wchodząc w inne korzyści polityczne, byłoby postępowanie legalne i konstytucyjne władz w Galicyi usunęło od Austryi zarzut dwulicowej polityki i zjednało jej niezmierną w Europie powagę.

Te uwagi i te fakta, ten stan kraju któremu zaprzeczyć nie można, powoduje posłów z Galicyi do przedłożenia niniejszego memoryału i wskazuje im obowiązek upraszania rządu: aby stan prawny został przywrócony i ustawa o bezpieczeństwie osób i mieszkania szanowaną; aby przy aresztowaniach i rewizyach przestrzegano ustaw i zasad ludzkości; aby policya nie była przez władze wojskowe ale przez właściwe organa wykonywana; aby straże i policyę chłopską zniesiono.

Postarałem się, aby wam dać zarys owego ważnego dokumentu, który mieści wszystkie wybitniejsze punkta w nim zawarte. Dokument jak widzicie ważny: całą prawdę przedstawia rządowi, bez przesady, ale też bez przemilczeń. Trzeba się spodziewać, że rząd zwróci uwagę na ów stan rzeczy. Zresztą memoryał, jak powiedziałem dawniej, nie wyklucza przedstawień w Izbie. Nie wątpię, że dyskusye nad budżetem sprawiedliwości a zwłaszcza nad budżetem policyi, wywołując różne do faktów w memoryale zawartych odnoszące się przedmioty, nie przeminą bez dania posłom naszym sposobności poparcia tego podania słowem w Izbie wypowiedzianem. Nie chodzi tu o politykę, chodzi o stan prawny w kraju, którego deputowani zasiadają w Radzie państwa. Nie chodzi o opozycyę, ale o sprawiedliwość i prawo.

Przedmiot ten jest bardzo ważny, jakkolwiek go odgłos mowy napoleońskiej przytłumiać się zdaje. Co do tej ostatniej, obudza ona coraz bardziej namiętności. Dzienniki wiedeńskie olśnione z razu wspaniałością i świetnością mowy, przejrzały wczoraj i dziś coraz ostrzej przeciw niej występują. Idą zdaniem mojem za daleko. Nie dość jest wiedzieć, *co* Cesarz Francuzów powiedział, trzebaby jeszcze wiedzieć, *dla czego co* powiedział. Tego się nie wie; należy więc być ostrożnym. Cecha jeniuszu Napoleona polega właśnie na tem, że zawsze pozostaje on sfinxem, nawet wtedy, gdy się zdaje, że powiedział, *czego* chce, bo pozostało ukrytem, *co myśli*. Dzienniki wiedeńskie spuszczają z uwagi, iż może to wszystko co się dla Rosyi przychylnem wydaje, jest tylko dla tego powiedzianem, aby nakłonić Austryę. Wiemy tylko, że Napoleon chce kongresu, ale jak go chce, niewiemy. Czy kongres dla kongresu czy dla wojny? Czy kongres ma dopiero zdecydować, jaka wojna, z kim i o co? W obec takich zagadkowych a niesłychanemi zawikłaniami ciężarnych pytań, które stawiać zaledwie ośmielić się można, czyż nie należy być na każdą ewentualność przygotowanym, a przeto przezornym, oględnym i umiarkowanym? Na cóż się przydadzą owe namiętne wystąpienia, kiedy wypadki silniejsze od najzjadliwszych jak i od najpiękniejszych frazesów.

Owa zagadkowa strona mowy Napoleona, owa strona ciemna, a wybaczcie mi jeżeli powiem, mocna i słaba zarazem, mocna, bo daje wyższość polityczną a raczej dyplomatyczną; słaba bo wyraża nieufność i podejrzenie, — owa strona każe się trzymać silnie aksyomatu: *à chaque jour suffit sa peine*. Zwłaszcza też dla nas, trud codzienny na dobę wystarcza. Dla tego zda mi się, że kongres w chwili obecnej jest na stole i głównie o stanowisku na nim myśleć nam wypada. Nie pomożemy ani do zebrania go, ani do zerwania. Niestety, wpływu jeszcze nie mamy. O wojnie myśleć nie mamy powodu, w niej, jeżeli nastąpi, jesteśmy *de facto* reprezentowani. Lecz w kongresie, i jeszcze w kongresie panujących, bo dzisiejsze wiadomości zapewniają, że Napoleon panujących jednobrzmiącemi listami na takowy zaprosił — jak i przez kogo sprawę naszą reprezentowaną widzieć będziemy? To najważniejsza w tej chwili dla nas kwestya. Tem ważniejsza, że strona ciemna mowy Cesarza Francuzów szczególniej przedstawia się w sprawie polskiej. Prawda że sprawa polska jest tak popularną we Francyi, iż dla tego Cesarz Napoleon skompromitował przymierze z Rosyą; prawda, że nas uważa za spadkobierców praw zapisanych w historyi i w traktatach; prawda, że powstanie nasze trwałością nadało sobie cechę powstania narodowego — prawda nareszcie, że sprawę naszą trzeba poddać pod trybunał europejski jako europejską—ale tu kończy się jasność, i niema nic w mowie, coby wskazywało, jak ją rozwiązaną widzieć zamierza. Sprawa polska z resztą nie sama na kongresie; ale inne, jak włoska, mają swą reprezentacyą już naturalną. Owóż owa zagadkowość w sprawie naszej tem więcej wkłada na nas obowiązek starania się, abyśmy mieli owych praw historycznych przedstawiciela. Ważna to bardzo dla nas chwila i godziłoby się, aby prasa krajowa nią się zajęła i wpłynęła na prasę zagraniczną w tej mierze.

Spieszę się zaś z temi uwagami, albowiem widzę, że Cesarz Francuzów zamierzył nie tracić czasu. Zaproszenie do Wiednia już przyszło, i zdaje się pewnem, że książe Grammont już wczoraj takowe tutejszemu dworowi doręczył. Stanowisko księcia Grammonta nader trudne, wszelako pogłoski o przeniesieniu go na inne miejsce ucichły. Zmiana posła w tej chwili miałaby wielkie znaczenie. Dla tego też uważać należy za pogłoskę bez żadnej podstawy, podaną przez jeden z dzienników francuskich wiadomość o odwołaniu księcia Metternicha. Poseł ten w Sobotę do Paryża odjechał, a hr. Appony jak mówią, dziś wybiera się do Londynu. Zresztą trzeba się mieć na wielkiej ostrożności, bo nigdy może nie było tak wybornej pory do kaczek dziennikarskich.

Wiedeń 9 listopada.

— *r*. O wrażeniu, jakie sprawiła francuska mowa tronowa na tutejszą publiczność, możecie powziąć wyobrażenie z owych kalejdoskopicznie różnobarwnych rozbiorów jej po tutejszych dziennikach. Koła dyplomatyczne zamknąwszy jak najszczelniej usta, milczą. Prócz plotek lub czczej gadaniny trudno się stamtąd dowiedzieć czegoś pewniejszego. Mowa była najzupełniejszą niespodzianką, i to, jak zapewniają, nie tylko dla austryackich mężów stanu i dyplomatów. Poseł francuski również nic nie wiedział; a jeszcze 5go rano udzielił telegramu przez p. Drouyn de Lhuys przesłanego, który donosił, że mowa tronowa ze względu na Austryę będzie zupełnie zadawalającą — „qu'elle (Autriche) aura lieu d'etre parfaitement satisfaite.“— Depeszę zawierającą dosłowne brzmienie mowy tronowej odczytali w zdumieniu zgromadzeni goście na wieczorze dyplomatycznym u ks. Grammonta; najwcześniej miał się opamiętać ks. Metternich, oświadczając, że kongres jestto dawny pomysł Cesarza Napoleona, do którego zawsze powraca.

Co tutejszy rząd postanowi ostatecznie względem francuskich propozycyj, o tem nikt nic nie wie. Tymczasem chcianoby postępować wspólni

z Anglią; ks. Metternich, którego wyjazd do Paryża przyspieszono, aby uniknąć pozoru napiętych stosunków, otrzymał instrukcyą, stósowania się do lorda Cowleya. Pomimo ciągłego telegrafowania do wczorajszego wieczora z Londynu nie nadeszła żadna stanowcza odpowiedź; lord Russell bawił jeszcze w Windsor a lord Bloomfield nie umiał nic powiedzieć o jego zamiarach.

Rząd rosyjski ma być bardzo poruszony mową tronową i uważa ją, jak powiadają, za zdarzenie bardzo złowrogie. Odpowiedź odroczono aż do powrotu cara do Petersburga; odrzucenie projektu ze strony rosyjskiej uważają za rzecz pewną. Wiadomość podana przez *L'Europe* o depeszy Gorczakowa do Budberga w sprawie kongresu, nie jest prawdziwą.

List Cesarza Napoleona zapraszający na kongres przedwczoraj wręczył ks. Grammont, hr. Rechbergowi; autograf Cesarza Napoleona do Cesarza Franciszka Józefa zapieczętowany; dodana do niego otwarta kopia dla ministra z datą 5 listopada.

Poznań 7 listopada.

Konflikt panujący obecnie w Prusach między reprezentacyą krajową a koroną, jakkolwiek przedłużający się nad miarę i parodyjący wcale nie źle podobny zatarg w elektorstwie heskiem, jest walką między dawnym systemem jedynowładztwa a systemem parlamentarnym. Państwa przechodziły już i przechodzą przez tę walkę, lecz dotąd dzieje świata nie wskazują téj obustronnéj cierpliwości w przedłużaniu sytuacyi, która źdźbła prawdy politycznéj i powagi prawności w sobie nie ma. Zdawałoby się bardzo naturalnem rozwiązanie naprężonych stósunków przez energiczny zamach stanu w duchu absolutyzmu lub z drugiéj strony powołanie się do jakiéj *ultima ratio*; lecz to powolne ucieranie się sprzecznych dążeń obok zachowywania form i pozorów konstytucyjnych z jednéj strony; niefortunnych prób i usiłowań z drugiéj, aby rzeczywistość konstytucyjną ocalić, jest ciężką do przetrwania próbą, wśród któréj marnieje energia kraju, ginie uczucie prawa i bezpieczeństwa a wyrabia się stan niepewności i widocznéj anormalności, na którym ostatecznie równie władza krajowa, jak wszystkie stronnictwa polityczne cierpią. Według obecnego położenia rzeczy i według brzmienia nie obalonéj dotąd ustawy konstytucyjnéj, jest np. Izba obok króla organem prawodawczym i ustawodawczym czyli niezaprzeczenie jednym z najważniejszych i najpoważniejszych czynników w państwie. Formalnie niezaprzeczono jéj dotąd to stanowisko; ministerstwo nakazuje wybory, zwołuje deputowanych, zapowiada, że im przedłoży różne projekta prawodawcze, uznaje jednem słowem konstytucyjną działalność; ale z drugiéj strony odzywają się z bardzo wysokiéj sfery głosy, iż kraj co podobną reprezentacyą wybiera, jest *ciałem chorem;* feodalne gazety grożą téj reprezentacyi kajdanami i kaftanem więziennym, a landraci jak np. niedowarzony p. Massenbach ze Szamotuł odzywają się bezkarnie do nowo-obranych deputatów w stylu używanym tylko w rozporządzeniach dotyczących włóczęgów i złodziei. Otóż, co nas dziwi i czego nie pojmujemy, bo czyż powaga władzy, powaga państwa zyskują na tem, jeśli jeden z jéj uznanych, legalnych czynników doznaje publicznie, z widocznem zadowolnieniem sfer rządzących i mających siłę w ręku, podobnego obejścia? Powtarzamy raz jeszcze, *coup d'etat* zaprowadzający rządy czysto-absolutne, raziłby mniéj daleko i przyczyniałby się nie tyle do demoralizacyi umysłów i charakterów, co stan obecny.

Deputowani nasi wybierają się już jutro i pojutrze do Berlina, aby być obecnymi zagajeniu Izb a nadewszystko rugom, w których się rozstrzygnie kwestya wolności lub niewoli uwięzionych lub będących za granicą kolegów. Jeśli w łonie Izby jest źdźbło uczucia słuszności i sprawiedliwości; jeśli daléj jest w niéj choć kilku ludzi z pewną dozą bystrości politycznéj i rozsądku, co przejrzą intrygę serwilistycznéj biórokracyi oddanéj na usługi pokumanego z Moskwą systemu, natenczas nie można być wątpliwym, jaki w téj mierze wyrok wyda. Pozioma nienawiść przeciw żywiołowi polskiemu, chęć służenia umiejącéj być wdzięczną Moskwie, zamiar daléj przeszkadzania powstaniu polskiemu przez tak nazwane prewencyjne środki, wreszcie zemsta indywidualna tych i owych urzędników, wywołały całą tę sprawę, wyniosły ją do wysokości zbrodni stanu i wtrąciły połowę obywatelstwa polskiego w Poznańskiem do więzień. Formalny proces i pozory prawne osłaniają całą tę tkankę, ale czyjemże zadaniem, jeśli nie reprezentacyi krajowéj zajrzeć w jéj wnętrze, zedrzeć jéj maskę i oszczędzić honorowi narodowem uniemieckiemu i sławie sprawiedliwości pruskiéj, drugiéj i poprawnéj edycyi procesu Waldecka! Czyż reprezentacya krajowa w Prusach miałaby odwagę, jedyną ze wszystkich reprezentacyi krajów europejskich, wziąść na siebie odpowiedzialność sojuszu z Moskwą i zatwierdzić wolnemi głosami barbarzyńską dedukcyą swych biórokratów i rabulistów twierdzących, że kto obala rządy Murawiewów i Bergów w Polsce, popełnia tem samem zbrodnią stanu przeciw monarchii pruskiéj!

Aresztowania u nas nie ustają i to za pierwszym lepszym, za nic nieznaczącym powodem. Policya jest wszechwładną, a połowa przynajmniéj uwięzionych siedzi na mocy opinii zdawanych przez landratów i inne władze policyjne. W przeciągu ostatniego tygodnia uwięziono i Hipolita Turnę z Obiewierza, ks. Andersza i dzierżawcy Chmielewskiego z Jaraczewa. Z Królestwa dochodzą wiadomości o kilku pomyślnych potyczkach pułkownika Syrewicza w Łęczyckiem i o straszliwych okrucieństwach moskiewskich w Kowieńskiem a mianowicie w dobrach Kaźmierskich.

Wilno 27 października (spóźnione).

L. R. Znowu ciż sami ajenci moskiewscy, którzy niedawno głosili o prędkim wyjeździe Murawiewa z Wilna, zapowiadają długi jeszcze jego pobyt w tem mieście. Dla nas, cośmy nauczyli się przez lat tyle niewoli wszystkie pociski gwałtowności najezdniczej wytrzymywać, wiemy, iż zmiana osoby nie wiele może znaczyć: czy Berg, czy Annenkow, czy Murawiew jeden lub drugi, dopóki uciskać nas będzie bezrząd moskiewski, w gruncie rzeczy nie będzie żadnej zmiany. — W ciągu ostatnich kilku tygodni, nie wiele faktów nowych u nas przybyło: też same uwięzienia, komisye śledcze wieszające i wywożenia na Sybir, co i przedtem, lecz z nowemi nieco waryacyami. Na prowincyi okrucieństwo murawiewowskie usiłuje po wszystkich zakątkach kraju wytępić wszystko co tylko cechę narodowości polskiej na sobie nosi, co tylko tchnie duchem polskim. W przyłączonem pod ciemięztwo Murawiewa województwie Augustowskiem, Murawiew starał się zaraz przewyższyć okrucieństwem poprzedników i rozpocząć swe rzemiosło Wiszatela. Wzniósł zaraz szubienice w powiecie Maryampolskim i powiesił jednę ofiarę, zamordował drugą przez rozstrzelanie. Dnia 12go t. m. w mieście Wyłkowyszkach powieszono obywatela Antoniego Byszewskiego, a 14go t. m. rozstrzelano w mieście Szakach, tegoż powiatu, Piotra Sawwę leśnika; oskarżając pierwszego o to, iż należał do powstania, które to nawet oskarżenie było fałszywe, drugiego, że przechowywał go w swym domu. W mieście Kobryniu (województwa grodzieńskiego) 17go t. m. powieszono trzech razem z rozkazu Murawiewa: Feliksa Piotrowskiego szlachcica z powiatu sokólskiego, oraz włościan: Feliksa Horuszewskiego z powiatu prużańskiego i Teodora Trofimczuka z powiatu bialskiego. Nieco dawniej jeszcze w województwie Witebskiem w mieście Orszy rozstrzelano porucznika Ignacego Budziłowicza a na Żmudzi w mieście Rossieniach rozstrzelano żołnierza Antoniego Zyckiego. Obuza przejście do obozu powstańców. W mieście Szawlach (na Żmudzi) zamordowali Moskale przez powieszenie, za udział w powstaniu: Eustachego Kwiatkowskiego młodzieńca lat 20, syna tamecznego właśc. ziemskiego i włościanina Kazimierza Brazulisa lat 30. O tych dwóch wyrokach zamilczanych w *Kuryerze Wileńskim*, dowiadujemy się z korespondencyi jakiegoś oficera moskiewskiego do *Inwalida Ruskiego*, co następuje: „Kiedy wyprowadzono z więzienia na śmierć Kwiatkowskiego, ten zwracając się do ludu zebranego na ulicy zawołał: „Bądźcie zdrowi i weseli, ja umieram za ojczyznę i za cały naród polski, a wam radzę bić się do ostatniej kropli krwi.“ Kwiatkowski—pisze dalej korespondent—z dziwną spokojnością i odwagą szedł na śmierć, kłaniając się na wszystkie strony znajomym. Kiedy ujrzał szubienicę na placu egzekucyi, trącił łokciem kapłana obok idącego i zaśmiał się głośno. Po odczytaniu wyroku obudwóm, Kwiatkowski wyrzekł słowa ostatnie: „Niechże ja ginę, ale za co ten nieszczęśliwy Brazulis, który tak krótko był w obozie i w niczem nie winien“. — Wszystkie te poprzednio wymienione ofiary, jak i tę ostatnią zamordował publicznie rząd moskiewski nie za jakieś zamachy, ale za udział w powstaniu.

Z tegoż samego *Inwalida Ruskiego* dowiadujemy się, iż od 10go lipca do połowy września, osądzonych było w jednem malutkiem miasteczku na Żmudzi w Szawlach, 81 spraw politycznych, przez komisyę wojenną, a rezultaty następne: do ciężkich robót w kopalniach na Syberyi i do rot aresztanckich wysłano 20, reszta na wygnanie na Syberyę, w liczbie których ks. Maczyński. Komisya ta śledcza — powiada następnie korespondent *Inwalida* — zajmuje się egzekwowaniem kontrybucyi pieniężnej od obywateli ziemskich, również wzięciem pieniędzy za 150 koni w ciągu powstania.

W Wilnie komisya śledcza (wieszająca) podzielona na kategorye w każdem więzieniu, coraz więcej śledztw gromadzi przed sobą, a z których wypłynie mnóstwo publicznych mordów, a tysiące osób pośle na Sybir. W ciągu dwóch tygodni ostatnich, kilkadziesiąt osób porwali znów Moskale w samem mieście, z różnych klas ludności. Pomiędzy nimi są: wł. ziem. Tomasz Bułhak, który za sprawę Konarskiego w 1839 roku, 18 lat przebył na Syberyi; Aleksander Zdanowicz profesor historyi w 2gim gimnazyum w Wilnie, i syn jego kandydat uniwersytetu petersburburskiego. Z powodu znalezienia u tego ostatniego jakichsiś szpargałów podrzuconych przez policyę, aresztowano ojca i syna razem; a nadto Aleksandrowi Zdanowiczowi zasekwestrowano natychmiast jego kamienicę i po wyrugowaniu wszystkich mieszkańców obrócono ją na koszary dla żołnierzy. Wszystkie pieniądze znalezione u obudwóch policya skonfiskowała. Oprócz tego aresztowano: Romualda Kułakowskiego kapitana inżynieryi, który za procesyę kowieńską za Niemen w r. 1861, wysiedział pół roku w więzieniu i był wysłany do Rosyi; i brata jego Sarmata Kułakowskiego; dwóch braci Pożerskich urzędników; lekarza Swiderskiego; obywateli ziemskich Zwierowicza i Maurycego Mierzejewskiego; b. studentów uniwersytetu: Orzeszkę Stanisława, Baranowicza, Sulistrowskiego, Michalskiego itd. Obywatela powiatu Dziśnieńskiego b. asesora Izby cywilnej wileńskiej Franciszka Konoplańskiego, którego przed dwoma miesiącami wysłano na Syberyę za niepodpisanie adresu, napowrót przywieziono do Wilna i osadzono w więzieniu.

W piątek przeszły t. j. 23go t. m. wywieziono z Wilna na Syberyę koleją żelazną 357 osób, byli to więźniowie z Kowna, Grodna, Mińska i Wilna, skazani przez sądy wojenne za udział w obecnem powstaniu. Pomimo zbliżającej się zimy, i dalekiej a przykrej podróży, nie pozwolili okrutni Moskale, aby tym nieszczęśliwym niesiono jakąkolwiek pomoc pieniężną, lub dano ciepłe ubrania. Murawiew jak najsrożej zabronił odwiedzać więzienia nawet najbliższym krewnym i zaopatrywać więźniów na drogę. Wszystkich chcą zamrozić albo wyworzyć głodem, pierwej nimby dostawiono w miejsce przeznaczenia.

Ale od tych są jeszcze nieszczęśliwsi ci, których całemi wsiami bez ustanku przesiedlają na stepy za Ural. Mówiliśmy nieraz o tem barbarzyńskiem wyniszczaniu ludności polskiej na Litwie, zabieraniu całej ruchomości i dobytku, paleniu wszystkich zabudowań gospodarskich i porywaniu całych rodzin szlacheckich i włościańskich. W ostatnich czasach trzy wielkie okolice szlacheckie to jest zaścianki w powiecie Trockim przesiedlono w głąb Moskwy: Klaryszki gospodarstw 30, Szaliszki gospodarstw 15 i Szyłany gospodarstw 12. Cały majątek tych nieszczęśliwych zrabowano i skonfiskowano niby na koszta ich podróży, ich samysh zabrano tak jak stali; nie pozwolono było nawet wziąść bielizny dla siebie i przykrycia dla dzieci małych. Tych ostatnich również starców i kaleki pakują jak towar na wozy, a starszm i zdrowym każą postępować obok. Kiedy otoczono ze wszystkich stron wojskiem zaścianek Szaliszki i wywiedziono wszystkich na pole mieszkańców, oni się żegnając z ziemią rodzimą pokładli się na ziemi zalewając się łzami i wołając w niebo głosy. Pomimo użycia kolb i bagnetów, nikt nie chciał powstać z miejsca, woląc raczej umrzeć na ojczystej ziemi, niżeli żyć pośród dziczy moskiewskiej. Musiano nareszcie sprowadzić drugi oddział wojska, który wkońcu powiązanych doprowadził do miejsca przeznaczonego.

Oprócz peryodycznych wywożeń z Wilna na Sybir co drugi piątek, więźniów politycznych i jeńców wojennych, wywieziono kilkanaście dam bez żadnego sądu na rozkaz Murawiewa. Trudno sobie wyobrazić coś podobnie barbarzyńskiego i dzikiego, jak postępowanie Moskali z niektóremi z tych osób. Panią Sierakowską, żonę ś. p. Zygmunta Sierakowskiego dowódzcy siły narodowej w województwie kowieńskiem, który zginął jako męczennik na szubienicy w Wilnie, Murawiew rozkazał porwać i wywieść z Wilna. W stanie najokropniejszym jej zdrowia, w chwili prawie rozwiązania, porwano ją gwałtem w boleściach z łóżka; omdlałą i ledwo dającą znaki życia, obłożoną poduszkami, dowieźli ją żandarmi na kolej żelazną. Nawet sam policmajster wileński Szaranczew i wielu Moskali nie mogło znieść podobnego widoku kobiety prawie konającej. Policmajster udał się do Murawiewa z raportem o stanie zdrowia tej nieszczęśliwej kobiety: nic to nie pomogło: wściekły barbarzyniec, namiestnik cara, kazał ją żywą lub umarłą wywieść z Wilna natychmiast i w takim stanie dowieziono ją do Pskowa, gdzie w turmie zamknięto. Co się dalej stało? — niewiadomo. W ślad zatem rozkazano wywieść matkę pani Sierakowskiej panią Daleską z trzema córkami na Syberyę. W ciągu godzin kilkunastu kazano im opuścić domostwo i przygotować się do drogi. Cała rodzina Daleskich jest okropnie prześladowaną od dawna przez rząd moskiewski. Franciszek i Aleksander Dalescy w 1850 r. sądzeni byli na lat kilkanaście do ciężkich robót i przebyli tam lat 7. Aleksander wygnaniec życiem przypłacił, Franciszek przed kilku miesiącami dostał się napowrót do więzienia wileńskiego i dotąd jest trzymany; brata jego Tytusa, policya ściga od dwóch tygodni. Jeszcze jedną z ofiar prześladowania murawiewskiego, stała się Michalina hrabianka Platerówna. Z wyjątkiem małym kilku służących Moskwie Platerów, cała prawie ta rodzina jest niecierpianą u rządu moskiewskiego. Panna Michalina Platerówna za swoje nazwisko musiała odpokutować. Ponieważ obecnie do niczego nie można było się przyczepić, wydobyto sprawę już zapomnianą. W r. 1861 po pierwszej demonstracyi w dzień św. Stanisława w kościele katedralnym wileńskim i uwięzieniu za śpiewy wielu z młodzieży, hrabianka Platerówna razem z innemi damami, udały się do byłego jenerał-gubernatora Nazimowa, prosząc o uwolnienie więźniów. W skutek tego wiele dam zaraz wyprawiono z Wilna, pannie Platerównie aż na trzeci rok przypomnieli Moskale tę „zbrodnię stanu“, i Murawiew rozkazał ją wywieść w głąb Moskwy. Kilka godzin tylko zostawiono czasu do wybrania się— żandarmi odwieźli ją na kibitce i rzucili pośród dzikiej i bezludnej wsi w gubernii Nowogrodzkiej.

Lecz jeszcze jednę scenę okropnego barbarzyństwa opisać muszę, scenę jakiej od czasów najścia Tatarów w Polsce niewidziano. W niedzielę t. j. 18go b. m. pochwycili Moskale na przedmieściu Wilna pewnego młodzieńca, jak powiadają Florkowskiego, na którego padło podejrzenie, że powrócił z obozu powstańczego. Skrępowanego przez pół powrozami, z rękami w tył zawróconemi, przywiązano na sznurze do siodła jednego z dragonów i w ten sposób oprowadzano przez godzin kilka po wszystkich ulicach Wileńskich. Dopóki sił starczyło, więzień biegł za koniem, lecz nareszcie zemdlony padał ustawicznie i bił się bokami i głową po bruku cały zakrwawiony, aż nim ostatecznie nie mógł się poruszyć; wówczas go odwieziono do szpitala wojennego i tam podobno na drugi dzień umarł.

W skutek ucieczki czterech z turmy wileńskiej, więźniów politycznych, mających byćwysłanymi na Syberyą, przez całą noc dzisiaj odbywała się w mieście rewizya całemi ulicami. Trzecia dzielnica miasta tak zwana *Zarzeczna*, zrewidowana jak najściślej przez oficerów, policyę i żołnierzy; dotąd nie słychać o żadnem dziś uwięzieniu. Murawiew za przykładem Berga wydał rozporządzenie, żeby nikt po 6 wieczorem nie wyszedł na ulicę bez latarki: w przeciwnym razie, bywa ciągniony na całą noc do policyi i płaci 5 rubli strofu. Wszystkie szyldy polskie i napisy na ulicach kazano zamalować, pod surową odpowiedzialnością; lecz, co jest godnem śmiechu, iż po restauracjach nie wolno kłaść na stole kartek z polskiemi napisami i wszystkie potrawy i produkta mają być wyszczególnione po moskiewsku. Kupcom jak najsrożej zabroniono prowadzić księgi i wszelkie rachunki handlowe po polsku; wolno jest pisać po moskiewsku, po niemiecku, po tatarsku, byleby tylko nie po polsku, dlatego że jest miasto polskie a chcą je zamienić koniecznie na moskiewskie.

Z pola walki, nie wiele możemy podać wiadomości. 30 przeszłego września oddział polski stoczył utarczkę z Moskalami pod wsią Zerańce w powiecie Trockim niedaleko od stacji Rudziszki. Niewielki oddział polski silnie się opierał przemożnemu nieprzyjacielowi, straciwszy jednego ze swych żołnierzy. Moskale mieli dwóch zabitych i kilku rannych. W województwie Kowieńskiem dotąd ucierają się z powodzeniem oddziały powstańcze: ks. Mackiewicza, Ludkiewicza, Pisarskiego, Krasowskiego, Łukasznnasa (złożony z samych włościan) i inne pomniejsze.

W tych dniach przywieziono do więzień wileńskich właścicieli ziemskich z prowincyi: Kazimierza Skirmunta z powiatu pińskiego, Konstantego, Tukałłę z wilejskiego; Adama Horodeńskiego. Marcinkiewicza i panią Doboszyńską z wileńskiego.

Na rogach ulic rozlepione kartki od policyi moskiewskiej poszukujące następne osoby z wyszczególnieniem rysopisów: 1. Nestor Du-Laurans urzędnik kolei żelaznej. 2. Władysław Małochowski porucznik inżynieryi. 3. Maryjan Rogaliński. 4. Michał Łepkowski. 5. Tadeusz Bejnar. 6. Józef Kalusowski. 7. Ksawery Bonecki. 8. Konstanty Strebejko. 9. Maksymilian Lemiszewski. 10. Ludwik Pierczyński. 11. Witold Florkowski v. Hrehorowicz. 12. Adam Czeczot. 13. Józef Birkle. 14. Albert Grabowski. 15. Konrad Tracewski. 16. Tytus Daleski.

Paryż 5 listopada.

Nigdy mowa tronowa nie obudzała tyle ciekawości ile tegoroczna. Powody ciekawości wypływały głównie ze sprawy polskiéj. Dzienniki przychylne Rosyi, jak *Presse* i *Nation*, nazwały ciekawość „obawą“ i wyraz ten miał odeprzeć *Constitutionnel*. Dzienniki te domagały się od Cesarza jasnego wyrażenia się o sprawie polskiéj; domagały się tego bezwzględnie i z naciskiem. Zajęcie pokazał tego roku cały Paryż, ale obawę pokazali Rosyanie i giełda. Spekulanci urządzili żywe telegrafy między „Salle des Etats“ a giełdą; najemnicy rozstawieni w pewnéj od siebie odległości na linii, dawali znaki umówione, według których spekulowano na giełdzie. Tłum otaczający Luwr był liczniejszy tego roku i liczniejsze niż kiedykolwiek były zabiegi o bilety wejścia. Wielu publicystów nie mogło się dostać do sali. Otwarcie Izb odbyło się według zwykłego porządku. Przyjęcie tylko Cesarzowéj, która odegrała rolę polityczną w Madrycie, było gorętsze. Cesarz odczytał swą mowę głosem donośnym i zwolna, uwydatniając każdy frazes. Znacie już jego mowę, nie zaprzeczyła ona wcale słowom monaszym do lorda Cowley, o których wąm doniosłem: „ale ja nie dam upaść sprawie polskiéj“. Cesarz przypomniał w mowie, że kiedy wybuchło powstanie polskie, Francya była w przymierzu z Rosyą; lecz pomimo tego, sprawa polska, oparta na prawach historycznych i powstaniu polskiem, wyraźnie narodowem, zwróciły ku sobie całą pieczołowitość Francyi. Cesarz starał się załatwić sprawę polską z Europą, ale nic nie wskórał. Co więc czynić należy? zapytał Cesarz. Odwołać się jeszcze raz do Europy, ułożyć nowy traktat w miejsce traktatu wiedeńskiego, całkiem już upadłego, potrzeba zaproponować kongres, na który dawniéj zgodziła się była Rosya. Państwa które nie przystąpią do kongresu, pokażą, że mają cele skryte i usprawiedliwią wojnę, która wówczas stanie się nieuniknioną. Ustęp o Polsce był treścią mowy, ale wrażenie sprawione przezeń było ogromne. Ustęp ten został przyjęty kilka krotnemi oklaskami. Każdy wiedział, że kongresu który zaproponował Cesarz, większość państw europejskich nie chce i to z różnych przyczyn, że zatem wojna jest nieuniknioną. Baron Budberg wyszedł z sali zwarzony. Nie spodziewał się on takiéj jasności ze strony Cesarza w obec zuchwałego żądania *Pressy* i *Nation*. Jeden z jego towarzyszy szepnął wychodząc do ucha jednego senatora: „Na wiosnę będziemy mieć wojnę, lecz lepiéj że się to już raz skończy“. Też same niemal słowa powtarza cały dwór, oburzony na widok rozlewu niewinnéj krwi polskiéj. Giełda znacznie spadła.

Zebranie Izb ożywiło sprawę polską. P. de la Forge wydał broszurę pod tytułem *„la Pologne devant les chambres“* a pewien jenerał „la Vraie politique française en Pologne“. Gotuje także broszurę Ludwik Veuillot i zbiera do niéj materyały. P. S. Marc Girardin i hr. Montalembert wraz z wielu innymi osobami, podali za Polską nową petycyą do senatu. Zapewniają, że klient rosyjski hr. de la Rochejaquelein wystąpi i tego roku przeciw Polsce; że w jéj sprawie wystąpi także ks. Napoleon. Rozprawy nad Polską wytoczą się w senacie jeszcze w tym miesiącu a w Ciele prawodawczem dopiero w grudniu. Jutro będziemy już wiedzieć co mówi o Polsce *„Exposé de la situation.“* Co do „księgi żółtéj“, ta nie jest jeszcze zupełnie wydrukowaną.

Pomimo ogólnego roztargnienia jakiego doznaje każdy w dniu otwarcia Izb, pomimo radości każącéj zapominać o wszystkiem innem, jaką sprawia na Polakach mowa cesarska, nie mogę jednak zamilczeć o wrażeniu jakie sprawiły w naszem gronie wybory poznańskie. Wybory te podnoszą nasze serca, bo dowodzą, że społeczność nasza jest zdrową i przejętą do głębi myślą narodową; że możemy bronić zwycięsko naszéj narodowości wszędzie, nawet w Prusach.

Paryż 6 listopada.

Wspaniała mowa którą powiedział wczoraj Cesarz zatrzęsła całą „Salle dés Etats“ i całym Paryżem. Baron Budberg, jak się tu wyrażają, kręcił się (gigotait) przez cały czas na swem krześle. Są jednak rodacy, którzy nie zrozumieli tej mowy, ułożonej biegle, w stylu pokojowém a prowadzącej do nieochybnej wojny. Trzeba czytać z uwagą i kilka razy tę mowę, aby dobrze ją zrozumieć. Cesarz dał w niej, z ogromnem oburzeniem barona Budberga, polskiemu powstaniu charakter *narodowy* (wyraz ten przyjęty przez powstanie odegrywa kapitalną wagę w naszej sprawie i polityce europejskiej); dążeniu Polski dał podstawę *historyczną*. Powiedział w prawdzie, (zapewniają, że to uczynił z przyczyny ostatnich dwóch wypadków), że okropności (excés) dzieją się w Polsce z obu stron, ale każdy zrozumiał, że ten zarzut był obrócony głównie ku Rosyi, która jako państwo tak zwane regularne, nie ma prawa ich używać. Cesarz dodał, że sprawa Polska nie grożąc granicom Francyi, nie była takiego rodzaju, aby wymagała wojny obcesowej, bez poprzedniego zniesienia się z państwami (sans concert préalable). Usprawiedliwiło to jego prace dyplomatyczne, ale nie znaczyło to, aby pokój mógł być przełożony nad wojnę. Cesarz oświadczył, że nie może opuścić sprawy polskiej. Bacząc na giełdę, prace publiczne a może i pożyczkę, wiedząc nadto, że wojna jest podobną dopiero w marcu, użył on języka pokojowego mówiąc o wojnie; zapowiedział, że zażąda od Europy kongresu. Myśl kongresu urzeczywistniając wyrazy Cesarza wyrzeczone do lorda Cowley, „nie dam upaść sprawie polskiej“ usprawiedliwi wojnę. „Zagadka“ mowy Cesarskiej polega na tem, że żadne państwo nie chce szczerze kongresu i w rozmiarach wskazanych. Rosya, o której wspomniał Cesarz, zezwalała na kongres, ale w przedmiotach ogólnych a nie czysto polskich i żądała ograniczenia go do pięciu mocarstw, kiedy Cesarz chce powołać doń wszystkie mocarstwa, które figurowały w traktacie wiedeńskim. Austrya zezwalała na kongres, ale tylko w sprawie polskiej i w pięciu t. j. pentarchii. Prusy wcale go nie chciały. Toż samo można powiedzieć o Anglii. Kongres stanie się może niepodobnym, Europa nie usłucha rady zakończenia sprawy polskiej na drodze pokojowej i myśl kongresu poprowadzi stanowczo do wojny. Ostatni ustęp mowy wykazuje szczęśliwie, że Cesarz nie uważa za nic ważnego kłopoty w Meksyku, że może, że ma siłę, przemówienia do Europy w imieniu wielkości Francyi, co daje do zrozumienia, iż w razie wojny, Francya weźmie w niej główną dyrekcyę.

Nie tracąc czasu, Cesarz wyśle dziś lub jutro listy do monarchów proponując im kongres. Wyśle je do wszystkich monarchów panujących nad krajami które należały do traktatu wiedeńskiego. Cesarz nie straci napróżno zimy, bo znajdzie kilka mocarstw które staną przy nim, i potrzeba mu zimy do wycofania się z polityki, którą od lutego prowadził.

Cesarz zdradził się od lutego tylko raz kiedy przebąknął „tâchez de durer“. Wczorajsza mowa wyświeciła nam nareszcie jego myśli i usprawiedliwi upartą ufność, którą w nim pokładaliśmy. Cesarz pokazał, że rozumie interesa Francyi i Polski. Nie dał on się obałamucić doktrynerską, opartą na *esprit faux*, polityką wykładaną tyle razy w Londynie; widział on w uznaniu Polski za stronę wojującą tylko ambaras dla Francyi a bezużyteczność dla Polski; szukał i szuka dotąd wyratowania Polski na drodze interwencyi rządów, a jak to się nie uda, rzuci się do wojny. Oklaski które odebrał w „Salle du Etats“, oklaski obudzone przez słowa: „traktaty r. 1815 upadły“ połączone z niektóremi okrzykami: niech żyje Polska! dowiodły mu, że ma z sobą nawet ciało ukonstytuowane, często bardzo pokojowe. Kiedy sprawa nasza stoi już jasno, trzeba zrozumieć nasze ważne obowiązki na polu bitwy, szczególniej do Marca. Rodacy czują to i wracają do kraju. Widząc rodaków na ulicy, lud paryski woła na nich: do Polski! Przybył tu rodak, który niedawno ogłosił dziwną broszurę. Niech zobaczy dobrze co się tu dzieje i niech nadal nie miesza się do polityki.

Szwecya zaciąga w Paryżu pożyczkę 50 milionów franków.

Jest tu kapitan Magnan, który może odegrać ważną rolę na Wschodzie.

Panuje zawsze przekonanie, że chcąc nie chcąc Anglia pójdzie za Francyą i Turcyą. Upadek Palmerstona byłby pożądanym. Jest to jedyny statysta angielski, którego Anglia posądza o nierzetelność.

Wczorajszy dzień pokazał Emilowi de Girardin próżność bronienia Rosyi. Obrona jego dużo jednak kosztowała rząd rosyjski. Broniąc Rosyi r. 1863 ten dzwon dziennikarski stracił resztę swej wziętości.

Paryż 6 listopada.

☐ Zbyt ważny zaszedł fakt w sprawie, któréj przebieg przedstawiałem z tutejszego stanowiska w waszym dzienniku, abym nie starał się przesyłać wam w tej chwili jak najwięcej wskazówek.

Najpierwej pozwólcie mi stwierdzić, iż *Monitor* — co także nie było bez znaczenia — nie omylił się, mówiąc, iż „mowa tronowa znajdzie odgłos w całej Francyi“. W Paryżu wrażenie jest wielkie, a już nadeszłe telegramy z wszystkich stron Francyi donoszą o równie potężnem na prowincyi.

Niebawem prześlę wam stanowcze i obszerniejsze zdanie o mowie, które będziecie mogli uważać za dokładnie streszczające tu sytuacyę. Dziś posyłam wam to, co słyszałem w skutku pierwszego wrażenia, odsyłając, co się tyczy mojego osobistego zdania, do krótkiego ocenienia przesłanego wam wczoraj.

Otóż przedewszystkiem powiedzieć muszę, iż nikt niewiedział, co Cesarz powie, ale wedle wszelkich wskazówek mniemano ogólnie i to w sferach rządowych, iż się tak ostrożnie wyrazi, aby się niczego nie wyprzeć i do niczego się nie zobowiązać. W istocie po ostatnich depeszach przesłanych do Wiednia, gdy odpowiedź na nie jeszcze nie doszła była, zdawało się niepodobnem, aby Cesarz coś stanowczego powiedział. Teraz zaś streszczam na prędce zebrane pierwsze zdania o mowie powiedzianej 5 listopada. W żadnym razie mowa pewno złego wrażenia nie zrobi w Polsce i nie odejmie nadziei powstaniu. Jest zaproponowany kongres, a więc walka nie może być bezowocną. Wojny widocznie teraz natychmiast Cesarz prowadzić nie mógł, a może i nie chciał, a więc umyślnie zostawił sobie czas trzech miesięcy, który zejdzie na propozycyach kongresu. Czy kongres przyjdzie do skutku? Pod tym względem jest tylko ogólny znak zapytania. Ja zaś życzę go sobie, lecz także w niego nie bardzo wierzę. Cesarz nie zrywa z Rosyą; owszem podejmuje jej myśl, aby wszystkie kwestye europejskie były na tym zebraniu traktowane. Pytanie teraz, czy się Austrya zgodzi na myśl kongresu. Jeżli zaś kilka państw przystanie, a Rosya może być jedną z pierwszych, to wtedy może wybuchnąć niechęć przeciwko temu państwu, które odmówi. Niestety, trudno uwierzyć, aby kongres był w stanie rozwiązać wedle myśli cesarskiej tyle kwestyj będących w zawieszeniu. Zwykle takie jak dzisiejsze zadania, tylko długa i zacięta wojna rozwiązuje, a dopiero po niej kongres nową stwarza sytuacyę. Lecz być może, iż postęp czasu i cywilizacya naszego wieku zadadzą kłam tym smutnym przewidzeniom. W każdym razie, jeżeli okaże się, że świat jeszcze do tyla nie postąpił, aby wyrzec się dotychczasowych praktyk i jeżeli kongres doprowadzi do wojny — w razie naturalnie jeżeli się zbierze — to posłuży on Francyi do utworzenia silniejszych aliansów. Taić nie można, iż mowa tronowa mogłaby dać do przypuszczenia możliwość przymierza francusko-rosyjskiego. Temu jednak przeszkodzić może Austrya, w każdym razie Polska. Jednem słowem, słyszę ogólne zdanie, iż mowa jest bardzo zręczna, a koniec jej trafił do przekonania ogółu.

Nie mogę wam ukrywać, iż przed mową tronową opinia publiczna acz nader przychylna i przyjazna Polsce, daleką była właśnie w tej chwili od entuzyazmu; posłuży wam to bowiem do ocenienia całej wagi inicyatywy, którą wziął Cesarz. Inicyatywa ta naturalnie zmieniała zupełnie pod tym względem położenie; ale bo też nie można było lepiej postawić kwestyę polską w celu spopularyzowania jej we Francyi, jak to uczynił Cesarz w mowie 5go listopada. Do tej chwili opinia publiczna była tylko zmęczona niepewnością, radaby choć nawet wojną wyjść z tego stanu dręczącego, dziś jest zelektryzowaną.

Aczkolwiek nie do mnie należy wchodzić w ocenienie powodów lub konieczności, pod wpływem których ludzie kierujący sprawą polską działają, jednak zdaje mi się, iż winienem wam powiedzieć, że zauważyłem właśnie z powodu usposobienia opinii, iż szkodliwie działają tutaj na nią wiadomości o egzekucyach. Doświadczyłem już sam nieraz, że mniej szkodliwe sprawia wrażenie wiadomość o jakiejś bitwie przegranej, niż wiadomość o nowej egzekucyi. Trzeba dobrze znać mój naród, aby to zrozumieć. Jak wiecie, Cesarz wybornie go zna i dla tego jedynie umieścił w mowie owe wyrazy: „Z obydwóch stron popełniane są nadużycia, nad któremi w imieniu ludzkości wypada zarówno ubolewać.“

A teraz pozwólcie, abym wam zakomunikował treść listu odebranego z Londynu z bardzo dobrego źródła, a pisanego przed 5ym bo 4go t. m. Jak wiecie zapewne, rząd angielski cofnął swoje oświadczenie co do odmowy sankcyi praw Rosyi nad Polską wypływających z traktatów 1815 r. Otóż uczynił on to w skutek interwencyi Prus i zabiegów p. Bismarka. Gdy doszło to do wiadomości publicznej w Anglii, przykre sprawiło wrażenie. W ogóle Anglicy zawstydzeni są tchórzliwem postępowaniem rządu, ale rozjątrzeni są szczególniej z tego powodu, iż daje ono sposobność Cesarzowi Napoleonowi zajęcia znowu wspaniale-

go miejsca i wzięcia poważnej inicyatywy. W ogóle opinia publiczna obraca się w Anglii na korzyść kwestyi polskiej.

Kończę, zapewniając was, iż z wielką ciekawością lecz bez niecierpliwości oczekuję tu dokładnych wiadomości, w jąki sposób mowa została przyjętą w Wiedniu.

Wiedeń 9 listopada. W trzecim artykule poświęconym francuskiej mowie tronowej, *Presse* rozbiera kwestyą kongresu. Wspomniawszy jeszcze raz, tak jak w artykule drugim, którego treść podaliśmy wczoraj, o rozerwaniu traktatów z roku 1815 rozwija przytoczony dziennik bliżej znaczenie tych traktatów dla Francyi, jako nieprzyjemnej tradycyi dla Bonapartyzmu a tamie przeciw francuskiej żądzy rozszerzenia terytoryalnego. Oklaski, któremi obsypano w sali ustęp o nieistniejących traktatach, tłómaczy *Presse* jako chęć i dążenie Francuzów do odzyskania trzech departamentów stanowiących dzisiaj królestwo belgijskie, całego lewego brzegu Renu aż po Bazyleę, do wcielenia kantonów Walis, Waadt, Genewskiego i Neufchatelskiego, a na wypadek wydania Rzymu do utworzenia francuskiej secundo-genitury w północnych Włoszech. W obec tego traktaty z 1815 są rękojmią bezpieczeństwa Europy i niepodległości jej narodów. Sądzi więc dalej *Presse*, że na podstawie programu cesarskiego nikt nie weźmie udziału w zapowiedzianym kongresie bez pozbawienia się poprzedniego wszelkiej godności i samoistności i dobrowolnego ugięcia i poddania karku pod stopę napoleońską. Program więc, jaki Francuzi rozumieją przez mazanie traktatów, według *Presse* nie może być programem Cesarza.

W zawezwaniu Niemiec na kongres, *Presse* widzi sprzeczność z oświadczeniem, że traktaty z r. 1815 nie istnieją. Nie dzieli ten dziennik nadziei *La France*, że za dni kilka dowiemy się, czy przyjęto lub odrzucono kongres. Według *Presse* kwestya ta nie tylko za dni kilka, ale i za kilka tygodni a nawet miesięcy nie będzie rozstrzygniętą, uważa jednak za roztropność polityczną, aby Austrya z oświadczeniem przystąpienia pod pewnymi warunkami do kongresu, zbytecznie się nie powstrzymywała, a dzieło udaremnienia kongresu, aby pozostawiło, a tym którzy w równym przynajmniej stopniu są w nim interesowani. Być może, że Rosya oświadczy gotowość wzięcia udziału, ale wątpi *Presse*, aby Prusy i Anglia przystały na kongres. Mocarstwa europejskie nie potrzebują odrazu odrzucać kongresu, ale zachowaniem swem powinny dowieść, że nie myślą dać się przestraszyć. W innym razie kongres byłby gorszy od wojny, gdyż byłby klęską bez bronienia się, byłby tchórzostwem.

Vaterland w drugim artykule o mowie tronowej uważa ją za zemstę: „*La revanche pour Waterloo!*“ Jedynaście lat pełnych trudów i niebezpieczeństw, powiada *Vaterland*, rozpoczętych od upokorzeń, które go spotykały od starych dworów, rozpoczętych od cicho występujących, a po wszystkich stronach macających prób w celu politycznego urządzenia się właśnie minęło; ale tworzą one drabinę wznoszącą się systematycznie, a dziś, kiedy zaimponował już Wschodowi i w podania, które sobie opowiada o jego wielkim stryju, wplótł i swoję imię, kiedy najpierw naród a potem i rząd angielski za sobą porwał i do przymierza skłonił, kiedy już zwyciężył Rosyę i Austryę, a Rosyą i Włochy stale sobie zobowiązał, Ojca chrześciaństwa wziął pod swą opiekę, a zarazem nadzieję wszystkich „uciśnionych“ zwrócił na swą głowę i miecz, dziś stoi on na najwyższym szczeblu tej drabiny. Nad jego armią nie zachodzi słońce, jego floty ustrzymują angielskim równowagę po wszystkich morzach, a codzień ścieśniające się coraz bardziej koło polityki europejskiej starł szybką ręką, aby zainaugurować politykę świata, w której objęte są najdalsze wschodnie wybrzeża Azyi i Abysinii i wybrzeża Czerwonego morza i Ameryki, jako równouprawnione czynniki. Dziś stanął on tam, ażeby spełnić, co niegdyś poprzysiągł, co dość otwarcie wypowiedział w pismach swych młodzieńczych.

La revanche pour Waterloo! Ale nie zemsta, jakiejby domagała się gorąca krew, albo głęboko zranione serce; nie, zimna i spokojna zemsta za krzywdę, wyrządzoną osobie Napoleona I, lecz pomszczenie się za jego idee, jego organizacye, jego pretensye do świata i jego porządku! Ale po negacyi nastąpić musi pozycya; nowy porządek rzeczy i nowe międzynarodowe postanowienia, na których wzniesie się tron napoleoński.

Tu dopiero, w przestrachu wpada *Vaterland* w widzenia apokaliptyczne. Tron napoleoński, jak prorokuje jasnowidzący *Vaterland* będzie miał obok siebie przyrząd, podoby do paszczy lwa w wielkiej galeryi weneckiego „palazzo ducale“; a wszyscy „uciemiężeni“, wszystkie niezadowolone narody, ba wszystkie frakcye i fakcye będą tam wrzucać swe zażalenia na swych monarchów, na swych kapłanów, wreszcie na własność a może nawet na cnotę stającą się coraz niewygodniejszą, i prosić będą o zaradzenie. A on będzie rozstrzygać. W dniu pierwszego wyroku pomści się on zupełnie na Waterloo.

Takie to znaczenie i takie skutki przypisuje *Vaterland* ochłonąwszy z pierwszego wrażenia czy przerażenia mowie tronowej. Znać, że i przy tym drugim artykule nie odzyskał był jeszcze prawidłowego stanu organ feudalny.

Królestwo Polskie.

Przesłany nam został wyciąg z raportu pułkownika Komorowskiego o czynności jego oddziału na Wołyniu w okolicy Porycka 1, 2 i 3 t. m. i wparciu oddziału tego do Galicyi w Żółkiewskie, o czem już pisał był korespondent nasz ze Lwowa. Wyciąg z tego raportu brzmi:

„....W największym porządku, udałem się do Wielkich Żdżar skąd miałem zamiar szybkim pochodem, wziąwszy podwody, ku Iwaniczom się udać. Plan ten spełzł na niczem, gdyż Moskale zawiadomieni o przejściu przezemnie granicy, zabrali wszystkie podwody, tak że tylko pięć ich znaleść mogłem.

„Chcąc uprzedzić atak moskiewski, którego z pewnością mogłem się spodziewać, postanowiłem uderzyć w nocy z 1go na 2go listopada na Poryck z trzech stron jednocześnie, i załogę tamtejszą znieść przeważnemi siłami, które miałem, a tym sposobem otworzyć sobie drogę w głąb kraju i działać dalej w zamierzonym kierunku. Wysłałem tedy w tym celu jednę kolumnę, składającą się z 60 jeźdźców pod dowództwem rotmistrza Ob. o godzinie dwunastej w nocy drogą ku Poryckowi, na punkt naznaczony przezemnie. Uczyniłem to z dwóch przyczyn: Najprzód, że kolumna znużona pochodem potrzebowała przed atakiem wypoczynku, powtóre, że gdyby nieprzyjaciel miał wysłać jaką siłę naprzeciw mnie ku Żdżarom, kolumna ta miała spotkać się z nim, uderzyć na niego niespodzianie, a w razie nadto przeważającej siły nieprzyjaciela, wstrzymywać go aż do mego przybycia, zawiadomiwszy mię natychmiast o tem co się dzieje. Spotkanie to jednak nie nastąpiło, ponieważ nieprzyjaciel inną na swoje spotkanie wyszedł z Porycka drogą. O godzinie 1ej w nocy wyruszyłem sam resztą sił moich ze Żdżar ku punktowi zbornemu. Przybywszy tam, wysłałem pierwszą kolumnę składającą się z 60 jazdy a 70 piechoty pod dowództwem majora Old. prosto ku Poryckowi; drugą kolumnę rotmistrza Ob. wysłałem w południowym kierunku drogą ku Samowoli, z trzecią zaś postępowałem sam za pierwszą. O pół mili przed wsią Lachowicami odłączyłem się od majora Old. i udałem się przez Lachów i Kłopotycze ku północy. W czasie pochodu została kolumna moja przez kilkudziesięciu kozaków z tyłu zaniepokojona. Pułkownik Sieńkiewicz wysłał jedną kompanię, która nieprzyjaciela do odwrotu zmusiła. Poczem wysłałem rekonesans konny dla sprawdzenia sił nieprzyjacielskich, i otrzymałem raport, że prócz silnego rekonesansu jazdy nieprzyjacielskiej, nic więcej w pobliżu nie dopatrzono.

„O godzinie w pół do 8ej zrana wszystkie trzy kolumny równocześnie w największym porządku w szyku bojowym zbliżyły się ku Poryckowi. W Porycku nieprzyjaciela nie zastałem, opuścił on bowiem Poryck już w nocy i poszedł inną drogą na moje spotkanie, ku Żdżarom, w skutek czego rozminęliśmy się. Zbliżając się ku Poryckowi widzieliśmy za sobą silne rekonesanse złożone tak z piechoty, jak i jazdy moskiewskiej; które zmusiły nas natychmiast po zajęciu Porycka myśleć o swojej obronie. Wysłałem na wszystkie strony rekonesanse ku nieprzyjacielowi. Z tych jeden z siedmiu ludzi złożony pod dowództwem porucznika Bolewskiego wpadł w zasadzkę. Pięciu wraz z porucznikiem Bolewskim poległo śmiercią walecznych, dwóch tylko z tego rekonesansu ocalało.

„Od samego rana aż do wieczora byliśmy dnia tego atakowani przeważnemi siłami tak piechoty jak i jazdy, przyczem kilkunastu Moskali zginęło. Z naszéj strony tylko jeden ranny. Moskale cofnęli się nad wieczorem na krańce lasu i tam od strony Wołynia silną pozycyą zajęli. Raporty moich rekonesansów, jakoteż doniesienia miejscowych ludzi utwierdziły mię w przekonaniu, że Moskale ściągają w około Porycka przeważne siły, mianowicie piechotę na powodach, jazdę i działa. Według rozściągłości kolumn otaczających mnie, obliczałem siłę nieprzyjacielską na 5 do 6000. Zostawały mi tedy dwie alternatywy do wyboru: albo zostać w miejscu dla wypoczynku, którego żołnierz znużony ciągłym pochodem o głodzie i na słocie koniecznie potrzebował, albo przerznąć się w głąb kraju. Ani jedno ani drugie nie było od wykonania. Pierwsze dla tego, że przez dłuższy pobyt w Porycku dalibyśmy tylko czasu nieprzyjacielowi do ściągnienia większych sił, któreby nas niechybnie były zgniotły, drugie zaś dla tego, że żołnierz był tak zmęczony, iż przebicie się przez rozstawione eszelonami w potrójnej linii kolumny nieprzyjacielskie i udaniu się w głąb kraju forsownemi marszami, mowy być nie mogło (?) Podwody zaś które rekwirować usiłowaliśmy, były tak w mieście, jak i w okolicy prawie co do jednéj przez nieprzyjaciela wybrane. Pomimo tak przykrego położenia oddział mój był jak najlepszym przejęty duchem. Wszyscy chętnie śmiercią walecznych zginąć chcieli. Widziałem jednak że chwiejąca się na nogach wiara nie była w stanie więcéj trudów znosić, a tak zupełne tylko zniszczenie całego oddziału przewidywać mogłem.

„Jeden tylko pozostawał środek ocalenia tego pod każdym względem doborowego oddziału; a to udać się ku granicy austryackiej, tam dać piechocie wypoczynek, którego tak bardzo potrzebowała, a odpocząwszy udać się na podwodach w Lubelskie. Gdyśmy zaledwo przekroczyli granicę c. kr. wojsko austryackie zaalarmowało całą linią, a odgłos kilkudziesięciu nieszkodliwych strzałów, sprowadził na nas Moskali, którzy za nami aż na tę stronę granicy się zapędzili. Kozacy zaatakowali nas równocześnie z przodu i z tyłu. Kazałem rozsypać się tyralierom, którzy atak odparli, jazda zaś nasza uderzywszy na kozaków, zmusiła ich do ucieczki, przyczem kilkunastu kozaków padło; z naszej strony było siedmiu rannych. Kozacy sformowawszy się na nowo i otrzymawszy świeże posiłki, dali kilka razy jeszcze do nas ognia z dział kartaczami, lecz nieszkodliwie.

„Widząc się w ten sposób otoczonym, i mając przed sobą wszystkie drogi przeważnemi zaparte siłami, zwołałem oficerów na radę wojenną i zapytałem ich co pozostaje nam uczynić? Wszyscy oświadczyli się za tem ażeby iść naprzód przebojem i przedrzeć się przez szeregi nieprzyjacielskie, chociażby przyszło zginąć do ostatniego. Widząc jednak w wykonaniu tego postanowienia zniszczenie całego oddziału, nie czułem się uprawnionym prowadzić go na śmierć pewną. Osobiście wolno mi było poświęcić się i chętnie byłbym poniósł śmierć w tej rozpaczliwej walce, poświęcić jednakże życie ośmiuset najdzielniejszych żołnierzy, między którymi wielu zdolnych i doświadczonych oficerów, co jeszcze będą mogli wielkie oddać usługi ojczyznie, do tego w przekonaniu mojem nie miałem prawa, a gdy tu nikt z obecnych nie chciał z rąk moich naczelnego przyjąć dowództwa, nie chcąc jako prawy Polak całego oddziału nad pewne i zupełne zniszczenie narazić, postanowiłem przynajmniej ludzi ocalić i oddział rozpuściłem.

„W końcu wypada mi wspomnieć pp. rotmistrza Ob., porucznika Sok., podporuczników G. S. i R. tudzież szeregowców Ob. i Roz. i żandarma M., którzy dokładnem spełnieniem poruczonych im poleceń i rozkazów, przytomnością umysłu i wytrwałością w znoszeniu trudów szczególniej się odznaczyli. Przedewszystkiem zaś winienem oddać hołd pamięci Ksawerego Bolewskiego, dawnego wojskowego i emigranta, który prowadząc podjazd, oskoczony przez dwie sotnie kozaków, nie ustąpił kroku aby nie naprowadzić na nas nieprzyjaciela, i broniąc się do upadłego, poległ zaszczytnie wraz z pięciu towarzyszami, śmiercią walecznych, skłuty i zrąbany do niepoznania.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10go listopada. Dziś rano o godzinie 7ej odbyła się w całym domu p. J. N. Hanickiego przy ulicy Szpitalnej pod L. 387 rewizya policyjna w asystencyi wojskowej.

— W czasie wczorajszej rewizyi na Smoleńsku w domu p. Józefa Jasińskiego pod L. 59 szukano jakiegoś Kamińskiego a nie Nowickiego, jak to było wczoraj na tem miejscu; przyczem odbyto tam rewizyę.

— W bieżącym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. sądu karnego następujące rozprawy ostateczne:

we *środę* d. 11go Goebla Antoniego o oszustwo, Barana Bernarda o kradzież, Makownej Reginy o kradzież, Zatorskiej Agnieszki o kradzież;

we *czwartek* d. 12: Maślankownej Anny o dzieciobójstwo i oszczerstwo, Pasamońskiego Stefana o kradzież.

— Z listu prywatnego teraz dopiero dowiadujemy się, iż między poległymi pod Popielanami na Litwie znajdował się również Władysław Janczewski uczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego. Padł ugodzony w oko kulą z rewolweru, właśnie w chwili gdy na czele swego plutonu szedł do ataku. Potyczka pod Popielanami była zwycięską: ciało ś. p. Władysława przeniesiono do obozu i wśród serdecznego żalu pochowano z całą czcią, na jaką mógł się zdobyć ubogi obóz powstańców.

— Donoszą nam z Zasowa w obwodzie Tarnowskim, iż w d. 3go b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych braci w obronie wiary i ojczyzny. Mały rzęsisto oświetlony kościołek miejscowy, w pośrodku którego wznosiła się prosta drewniana trumna, zaledwo objąć zdołał szlachtę okoliczną i lud włościański. Na trumnie wznosił się krzyż drewniany z cierniową koroną, kosa, pałasz, konfederatka, księga ewangelii i kielich. Przy końcu nabożeństwa X. Wodziński proboszcz z Radomyśla, miał stósowne do okoliczności pełne namaszczenia kazanie, które słuchającą publiczność do głośnego pobudziło łkania. Były to łzy szczere, bo parafia Zasowska zostaje pod przewodnictwem zacnego proboszcza X. Grzynowicza, który pilnie na to baczy, aby parafianie jego wykonywali przykazania boskie i kościelne i niezmordowanie pracuje w winnicy Pańskiej, aby lud wiejski od miłości chrześciańskiej w niczem nie odstępował.

— Dnia 9go listopada zmieniła się temperatura od + 2°,4 do + 3°,2, wysokość barometru o godzinie 2giej po południu dosięgła 330,'''55, o godzinie 10tej wieczór 331''',86, o godzinie 6tej rano 10go, 332''',17; wiatr ciągle słaby obrócił się zaraz rano na północno wschodni, stan nieba zmienny, w ciągu dnia najczęściej pochmurno, wieczór pogoda; rano 10go mgła na około i szron, temperatura powietrza — 2°,4 R.

— Jutro we środę dnia 11go listopada, Ś. Marcina biskupa wyznawcy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 9 listopada. *L'Europe* donosi: Hr. Salignac-Fénélon wręczył posłowi prezydyalnemu Związku niemieckiego baronowi Kübeck pismo Cesarza Napoleona, zapraszające Związek niemiecki na kongres europejski do Paryża i przyrzekając książętom niemieckim gościnne przyjęcie, jeżliby osobiście przybyli na zaproszenie. Pismo Cesarza Napoleona było wniesione dzisiaj na nadzwyczajnem posiedzeniu zgromadzenia związkowego.

Drezno 9 listopada. Dzisiaj król otworzył sejm. Mowa tronowa zapowiada podwyższenie płac urzędniczych i ulgę w podatkach. Oczekuje ona po berlińskiej konferencyi celnej wszechstronnego porozumienia się co do traktatu handlowego francuzkiego, a zarazem utrzymania związku celnego. Spodziewa się, że cel aktu reformy Związku niemieckiego da się osiągnąć na przyjętej podstawie za pomocą układów i przyrzeka wykonanie egzekucyi związkowej w Holsztynie (do której jak wiadomo. Saksonia z Hanowerem były umocowane. *Red. Cz.*).

Londyn 8 listopada. Z Nowego Jorku donoszą 27go paźdz. Brak żywności i zapasów wojennych wstrzymał jenerała Grant od kroków wojennych. Prezydent Davis zawezwał kraj Alabama, aby ochotnicy zajęli stanowiska wojskowe, iżby wojsko mogło wzmocnić jenerała Bragg. Wtedy bowiem — przemawia prezydent — Rosenkranz będzie zniesiony i wojna ukończoną zostanie.

Londyn 9 listopada. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 30 paźdz. Jenerał Hooker zaczepiony został 29go w nocy przez separatystów. Krwawy bój trwał od północy do godz. 7ej rano. Hooker odparł nieprzyjaciela i zajął wszystkie jego pozycye.

Z teatru wojennego, prócz wiadomości o utarczce stoczonej przez konny oddział Żychlińskiego 1 t. m. pod **Młochowem** niedaleko Nadarzyna o dwie mile od Warszawy, prócz wieści niepewnej o świeżej potyczce w Kaliskiem w okolicy Uniejowa i szczegółowych wiadomości zawartych w powyższym raporcie o działaniu hufca pułkownika K. na Wołyniu, niema dzisiaj do tej chwili innych wiadomości. Pod Młochowem hufiec konny pułkownika Żychlińskiego składający jego eskortę jako naczelnika sił województwa Mazowieckiego, spotkawszy nad ranem 1 t. m. oddział kozaków, rozbił go i ubił mu 23 ludzi, a byłby mu jeszcze większą stratę zadał, gdyby nie ciemność, która ocaliła resztę kozaków. Krążąca tu wieść o potyczce jakoby stoczonej w tych dniach w Krakowskiem w okolicy Pińczowa, jest mylna. Osoby tu dzisiaj z tej okolicy przybyłe nic o tej potyczce niewiedzą.

Z pola mordów i gwałtów moskiewskich coraz są straszniejsze doniesienia ze wszystkich prowincyj polskich. Z Warszawy mają Moskale w tych dniach bardzo wiele osób aresztowanych wywieźć na Sybir lub w głąb Rosyi. Między innemi zamierzają wywożą mnóstwo uwięzionych niewiast i dziewic polskich, którym przewódzcy bezrządu moskiewskiego zarzucają tylko, iż są znane z patryotyzmu. Aby zwiększyć okrucieństwa, przy wywożeniu nie tylko mężczyzn ale i kobiet, rodzinom ich nie chcą powiedzieć w którą stronę porywają drogie im osoby; dziki Murawiew i inni satrapi moskiewscy niepozwalają nawet zaopatrzyć wywożonych w cieplejszą odzież i bieliznę, a z więźniami postępują gorzej od hord tatarskich; takich strasznych wypadków wleczenia więźnia przy koniu, jaki opisuje korespondent nasz z Wilna, zdarza się mnóstwo, i już nieraz o nich donoszono. Na Litwie porywają Moskale wszystkę młodzież, aby ją wywieść na Sybir, do Orenburga, lub wcielić w dalekie załogi moskiewskie na pograniczu Chin lub na Kaukazie. Tak tam jak i w Kongresówce wywożą mnóstwo osób nie czyniąc im nawet zarzutu i bez śledztwa; porwanych w Warszawie znaczniejszych obywateli chrześciańskich i starozakonnych, między innymi księdza prałata Białobrzeskiego, kanoników Steckiego i Wyszyńskiego, rabina Kramsticka itd., oraz uwięzione tam kobiety zamierzali Moskale wywieść wczoraj wgłąb Rosyi, nic im niezarzuciwszy i nieoddawszy ich pod żaden tajemny nawet sąd moskiewski. Korespondent nasz z Wilna w liście powyższym donosi o nowych mordach popełnionych publicznie na rozkaz Murawiewa na rynkach miast litewskich; donosi o najokropniejszem ze wszystkich okrucieństwie popełnianem przez Moskali przez porywanie całej ludności siół polskich, a mianowicie całej ludności zaścianków szlacheckich, konfiskowaniu im całego mienia i pędzeni na zaludnienie na stepy pod Ural. Całą winą tej ludności, że Moskale wiedzą o jej patryotyzmie. Wszystkie te jednak straszne barbarzyństwa moskiewskie i systematyczne usiłowania wytępienia ludności polskiej, niezdołały złamać ducha ludności, owszem popychają do coraz zaciętszej walki, do większej wytrwałości w boju, a położenie rzeczy w Europie dodaje jeszcze większej tej walce otuchy.

Rząd moskiewski czyni dalej usiłowania w celu o ile możności zwiększenia sił wojnnych, któreto jednak usiłowania przy dzisiejszym stanie wewnętrznym Rosyi, są nieudolne i bez wielkiego rezultatu. Świeżo wydał **instrukcyę** „w celu prędszego **skompletowania** wojsk oficerami z powodu „stanu wojennego.“ Instrukcya ta ogłoszona w dziennikach petersburskich z 31go października zachęcać się stara do wchodzenia do wojska łatwością awansu na oficerów. Między innemi „wszystkich nowo wchodzących do służby wojskowej, którzy ukończyli kurs w wyższych zakładach naukowych, poleca zaliczać w stopniu podoficerów, bez egzaminu, a po wysłużeniu trzech miesięcy, awansować na oficerów, bez różnicy, z jakimkolwiekbądź stopniem naukowym opuścili zakłady naukowe.“ Skompletowane jakokolwiek bataliony rezerwowe, wysyłają zgłębi Rosyi do Kongresówki, aby wzmocniwszy niemi siły swe na tej scenie wojennej, można wycofać z Kongresowki do Petersburga gwardyę stanowiącą **ostatnią rezerwę** caratu, a którą przerażeni powstaniem, nie mając żadnych rezerw, musieli na wiosnę i w lecie rzucić na teatr wojenny, pozostawiając Petersburg i jego okolicę prawie bez żadnego wojska, gdyż wszystkiego zostala tam tylko część 1szej dywizyi pieszej gwardyjskiej i część jazdy gwardyi. Teraz 3cia dywizya gwardyjska, stojąca w Warszawie i 1sza będąca na Litwie, mają wrócić do Petersburga, aby wypełniwszy tam przerzedzone ich szeregi, zachować na najgorętszą chwilę tę ostatnią rezerwę caratu i mieć ją zresztą dla zasłonienia Petersburga.— Car rosyjski miał 6 t. m. opuścić Krym, 12go t. m. być w Moskwie, a 13go t. m. wrócić do Carskiego Sioła.

Część tylko dzienników wiedeńskich doszła nas dzisiaj. W nich jeszcze mowa napoleońska główny stanowi przedmiot, lubo już w odniesieniu do następstw jej, do kongresu, który nie znajduje w Wiedniu przyjaciół, chyba w niektórych najwyższych sferach rządowych, gdzie tej myśli nie odepchnięto. Mowa tronowa pruska zraziła dzienniki wiedeńskie swoją suchością i zimnem. Spodziewano się tam zapewne wybuchu patryotycznego mogącego być tłumaczonym jako odparcie mowy Napoleona III, a tymczasem się zawiedziono. Parallela między Napoleonem a Wilhelmem mimowolnie nasuwa się. *Wiener Abendpost* zaprzecza pogłosce podanej przez *la Nation* o odwołaniu ks. Metternicha z Paryża.

Już nie ulega wątpliwości, że zaraz po wyrzeczeniu mowy tronowej rząd francuzki wysłał listy wzywające na kongres. Lecz teraz zachodzą rozmaite pytania. Do kogo listy te wysłane zostały, czy tylko do mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim, czy też jak mówiła i dziś jeszcze mówi *La France*, do monarchów sprzymierzonych i zostających w przyjaznych stosunkach z Francyą? Pojąć łatwo, jak wielką ma doniosłość to pytanie. Następnie, nie wiedzieć kto ma na tym kongresie paryzkim zasiadać czy monarchowie czy ich ministrowie? A nareszcie w jaki sposób zadanie tego kongresu będzie czy bliżej określone czy bliżej wskazane przed jego zebraniem? Na wszystkie te pytania nie można do tej chwili dać stanowczej odpowiedzi. Poprzestajemy więc na przytoczeniu rozmaitych wskazówek, które w dziennikach znajdujemy. Czytamy w *Patrie*: „Zapewniają, iż propozycya zawarta w mowie cesarskiej mająca na celu zebranie kongresu europejskiego, została sformułowaną w własnoręcznym liście Cesarza, wystósowanym do monarchów państw podpisanych na traktacie 1815 r. List ten odszedł we czwartek, natychmiast po przesłaniu telegrafem do wszystkich stolic mowy cesarskiej. Mniemamy, iż wybór miejsca, gdzieby się zebrał kongres, nie został bynajmniej zrobiony“. Tymczasem wersya podana przez *France* jest nieco odmienna, brzmi ona: „Listy wystósowane przez Cesarza do monarchów Europy (a więc nie tylko do monarchów podpisanych na traktacie wiedeńskim. P. R. C.) w celu wezwania ich do zebrania się na kongresie, na którymby uporządkowano wspólnie wielkie kwestye, o których wspomniała mowa tronowa, odeszły wczoraj 6 t. m. Wiozą je osobni karyerzy do reprezentantów Francyi za granicą, mającym polecone sobie oddać je panującym, przy których są uwierzytelnieni, jak tylko wyłączne w tym celu posłuchanie będzie im dane“. — *Europe* pod rubryką *Communications* następujące daje objaśnienie: „P. Drouyn dołącza do mesażu cesarskiego długą depeszę, tłómaczącą go. Minister spraw zewnętrznych Napoleona III tłomaczy w tej depeszy myśl Cesarza, wskazuje środki praktyczne, mające doprowadzić do celu, który sobie zakłada Cesarz Napoleon, i nakreśla niejako koło, w któremby kongres obracał się“.

W podanym wczoraj w treści telegraficznej artykule *Constitutiounela*, znajdujemy następujący ustęp, który jak nas uderzył, tak nie ujdzie niepostrzeżony przez czytelników. Odnosi się on także do kwestyi w jaki sposób będzie złożony kongres. „Rządy i ludy — mówi *Constitutionnel* — nie okażą się, jesteśmy przekonani, nieprzyjaźnemi myśli kongresu; cierpią one zbyt długo z powodu stanu rzeczy, który nie odpowiada już nowym potrzebom, nowym interesom i nowym dążeniom, aby odpychać propozycyę kongresu, na którym wszyscy przypuszczeniby zostali do dyskusyi nad warunkami prawdziwego porządku i trwałego pokoju.“

Dzienniki francuskie jeszcze robią uwagi i czynią wnioski nad mową tronową, oraz spierają się z sobą i krytykują lub zbijają wzajemne zdania. *Patrie* podaje ważny artykuł p. Dréolle, który mniemamy najbliższym jest prawdy i to dla dobrych powodów. Streszcza się zaś jego mniemanie w następujących słowach: „Wyrazem więc sytuacyi nie jest pokój, lecz *wyczekiwanie*, nie jest pokój, lecz *zadośćuczynienie*, nie jest pokój, ale *wolność ludów*.“ *La France* odpowiadając p. Girardin mówi: „Lecz czy rzeczywiście kwestya polska jak utrzymuje p. Girardin, została usuniętą? Bynajmniej; przybrała ona tylko większe rozmiary. Staje się ona jednym z czynników wielkiej kwestyi europejskiej, którą postawił Cesarz; nie jest ona ani opuszczoną ani zapomnianą, i bezwątpienia nie może być skuteczniejszego środka do jej rozwiązania, jak złączenie jej ze wszystkiemi wielkiemi interesami, które ze wszech stron żądają dziś załatwienia.“ Jak widzimy, pod tym względem tylko *Nord* i p. Girardin mogą mieć niejakie wątpliwości, skoro tuż koło nich stojąca *La France* tak stanowczo się oświadcza. *Pays* wykazuje, iż myśl kongresu podniesioną przez Francyą ułatwia położenie, gdyż zrzuca z niej podejrzenia i okazuje, iż bynajmniej, nie chce wojny bądź co bądź. *Siècle* nie wierzy w kongres i przestrzega, iż trzeba być przygotowanym na wojnę.

L'Europe bardzo silnie i loicznie przemawia w razie zebrania się kongresu za zawieszeniem broni w Polsce.

Czytamy w *La France*: Cesarz i Cesarzowa opuszczą Saint-Cloud w niedzielę wieczór 8go t. m. udając się do Compiègne, gdzie dwór przebywać będzie do pierwszych dni grudnia.

Dzienniki angielskie uważają kongres jako pomysł wielki i szlachetny w zasadzie, lecz zarazem mniemają, iż jest on utopią. *Times* i *Morning Post* mówią, iż napotka on na nieprzezwyciężone trudności, a najmniejsze nie będą ze strony Rosyi. *Morning Post* uważa, że skoro traktaty 1815 r. ogłoszone zostały za nieistniejące, nie wiedzieć na jakiej podstawie traktowaną będzie kwestya polska i że zapewne Rosya zada to pytanie, nim przystanie na kongres. *Times* zaś myśli, że Cesarz zbyt rachuje na przystąpienie Rosyi do kongresu, gdyż oświadczenie ks. Gorczakowa pod tym względem było bardzo elastyczne, a przystawał on na kongres dla tego tylko, iż wiedział że Anglia i Austrya nie zezwolą na niego.

Dzienniki włoskie z wielkim zapałem przyjęły mowę cesarza Napoleona. *Opinione* mówi, „iż Włochy powinny przyjąć jako wypadek szczęśliwy zniesienie traktatów 1815 r. Jeżeli kongres jest możliwy, zaiste nie Włochy sprzeciwiać mu się będą, ale w przewidzeniu wypadków Włochy winny się uzbrajać.“ Inne liberalne dzienniki w podobnym przemawiają duchu.

Dzienniki berlińskie przyniosły nam dziś wieczór mowę tronową króla pruskiego. Izby miały zaraz po mowie tronowej pierwsze posiedzenie. W Izbie wyższej wybrano prezesem hr. Eberharda Stolberg-Wernigerode, a wiceprezesami są Franckenberg i ks. Raciborski. W Izbie niższej przewodniczy najstarszy deputowany Taddel. Dziś miało się rozpocząć sprawdzanie wyborów. Dodać tu winniśmy, że królewicz pruski zdążył jeszcze z Londynu na otwarcie sejmu.

Nordd. allg. Ztg. zaprzecza twierdzeniu, aby między królem pruskim i królem belgijskim prowadzone były od lutego korespondencye z powodu sprawy polskiej i wewnętrznych stosunków pruskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Londyn 10 listopada. Na uczcie u lorda-majora londyńskiego powtórzył lord Palmerston, że Anglia pozostaje neutralną w obec Rosyi i Ameryki. W sprawie polskiej zrobiła Anglia powinność swoją. W Ameryce niepodobna przywrócić pokój przez przyjacielskie pośrednictwo.— Królowa Wiktorya otrzymała wczoraj własnoręczny list Cesarza Napoleona zapraszający ją na kongres. Dziś odbywa się z tego powodu rada ministrów.

Frankfurt 10 listopada. Dzisiejsza *L'Europe* zamieszcza pismo Cesarza Napoleona zapraszające na kongres, wystosowane do Związku niemieckiego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 10 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	375	369
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	86½	85½
Srebro nowe . . . . złr.	115½	114½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 60	9 44
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 30	9 16
Dukaty holenderskie ważne . „	5 62	5 54
„ austryackie . . . . . „	5 62	5 54
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75¼ —	74¼ —
„ „ „ stare „ „	79¾ —	78¾ —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 25	72 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	198	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 —	80 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	89 —	88 —

Wiedeń 10 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	74	60
5% Pożyczka narodowa	80	60
Akcye banku narodowego wied.	779	—
„ banku kredytowego . .	180	30
Losy 5% z r. 1860	94	35
Srebro	115	50
Londyn, 10 funt szterl.	115	60
Dukat pojedynczy	5	58

Wiedeń 9 Listopada.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 —	70 80
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw. . . .	75	74 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	75 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 75	75 25
5% „ „ galicyjskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ bukowińskie . .	73 50	73 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 25	73 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	84 20	84 —
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	74 50	74 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 —	157 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 50	92 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	95 40	95 30
Bilety rentowe Como	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 20	137 10
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 50	34 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ H. St. Genois „ 40 „	33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	787 —	785
„ zakładu kredytowego . .	181 70	181 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	429 —	427 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1639	1637
„ „ rządowéj	184 —	183 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	140 50	139 50
„ „ Pardubickiéj	130 25	129 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	249 —
„ „ Galicyjskiéj	197 25	196 75
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (4)	97 20	97 10
Berlin 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	97 60	97 50
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3)	86 10	86
Lipsk 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów . . . . (4)	114 60	114 40
Paryż 100 franków . . . . (4)	45 40	45 30
Waluty:		
Cesarskie korony	15 80	15 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 57	5 55
„ „ obrączkowe . .	5 57	5 55
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 27	9 25
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 65	9 60
Luidory	9 40	9 35
Suwereny angielskie	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 45
Srebro	115 50	115 —
„ kupony	115 50	115 —
Talary związkowe	1 73	1 72
Pruskie bilety bankowe	1 73	1 72

Lwów 7 Listopada		
Dukat holenderski	5 49	5 42
„ austryacki	5 50	5 45
Półimperyał rosyjski	9 46	9 32½
Rubel rosyjski	1 80	1 78
Talar pruski	1 73	1 71
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 13	73 38
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 80	77 3
Obligi indemn. bez kuponu. . .	73 78	73 22
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 13	80 50
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 17	197 50

Warszawa 7 Listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	—	13 42½
kupon	—	— 22½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	65 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 9 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	87	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	82	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—

Paryż 7 Listopada.		
Renta 3%	67	10

Londyn 7 Listopada		
Konzole	91⅛	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 3. przed południem; 3. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 8. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 9 do 10 Listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Paweł Śliwiński nacz. poczty z Opatowa. Marceli Chęciński dzierżawca. Wilchelm Bugleim lekarz ze Skoryk. Wł. Lewandowski ob. z Królestwa. Stanisław Bronikowski właś. dóbr, Sylwester Szczerbiński ob. z Galicyi. Tytus Drochojowski wł. dóbr z Ryczowa.

Wyjechali: Santini obyw., Marceli Chęciński dzierżaw., Wilchelm Bugleim lekarz do Wiednia Paweł Śliwiński nacz. poczty do Meran. Michał Dobrzyński właś dóbr do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Apolonia Fihauserowa wł. dóbr z córkami z Kanic. Władysław Kasprzykiewicz ob. z Tarnowa. J. Mikułowski ob., Leopold Kraft Dr. wojskowy z Galicyi. Leontyna Szlamowa, Jadwiga Marynowska obyw. z Kosydzówki. Józef Salamański kup. z Berlina. Lucyan Zmorski mechanik z Warszawy.

Wyjechali: Józef Koskowski ob. z żoną Florentyną, Stanisław Borkowski ob. do Królestwa. Jakób Kosanecki ob. do Galicyi.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 2 b. m., skończyła ziemski swój żywot *Józefa* baronowa *Konopkowa* w Mikulińcach, dobrach swoich w obwodzie Tarnopolskim położonych.

Niewiele osób zostawia po sobie nietylko w najbliższem pokrewieństwie, ale i w szerszem kole znajomych i obcych, tak dobrą pamięć, jak pani ta: zamożna i skromna; wysoko położona a pełna prostoty naturalnéj, czująca wstręt do salonowych blichtrów próżności; Polka kochająca ziemię rodzinną i do wszelkich dla niéj gotowa ofiar, całe życie mówiąca, myśląca i czująca po polsku; ludzka i dobroczynna dla cierpiących i biednych, bez cienia próżności, sama przed sobą ledwie ukrywając uczynność miłosierdzia swego; dobra pani dla oficyalistów swoich; uprzejma w pożyciu towarzyskiem; oszczędna dla siebie, dla rodziny swojej prawdziwa dobrodziejka.

Ale gdy jedni stracili w niéj przyjaciółkę, drudzy orędowniczkę, inni dobrą panię, opiekunkę i dobrodziejkę — ja straciłam najwięcéj...... Sierocie była ona drugą matką, — i dopiero teraz po téj ciężkiéj stracie, czuję, iż jestem sama na świecie... prawdziwą sierotą!

Niechże tych słów kilka będą świadectwem méj wdzięczności, tak jak łzy gorące, serdeczne, które się polały na grobie mojéj Dobrodziejki, poświadczą o żalu moim nigdy nieukojonym.

Duchu mojéj drugiéj matki! Ty wiesz, iż nie światu i ludziom, ale Tobie te słowa należą.

(3369) ***Helena K........***

Mikulińce d. 5 Listopada 1863 r.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera. Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*